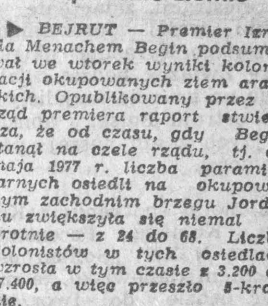


Proletariusze
wszystkich
krajów
łączcie się!

Naklad: 142 208	A	Ceng 1 z
-----------------	---	----------



Widoki na rokowania irańsko-irackie

LONDYN (PAP) — Rozgłoszono wiadomość, że Tahrir podał, że Egipski parlament nie zgodził się stanowiąc poczynić kroki w kierunku wyjaśnienia traktów propetycznych. Rada odbyła posiedzenie w tej sprawie pod przewodnictwem prezydenta Bała. Sędziowie propetyczkie zostały przekazane rządowi traktami za pośrednictwem prezydenta Bała i sędziów Kuby, Isidor, Malmkier.

GDĄSK (PAP) — 11 bm. w jubileuszowy 50-ty rejs wypłynął z Gdyni MS „Zambrow”. Statek pływał jako na linii środkowo - amerykańskiej PLO plynie z Gdyni bezpośrednio do portu Tampa na Florydzie, mając w swych ładowniach ładunek wyrobów walcowanych przeznaczonych dla odbiorców amerykańskich.

Dzięki całkowitemu zapełnieniu ładowni i uniknięciu zawinięć do portów pośrednich rejs zostanie przyspieszony, co będzie miało wpływ również na jego wyniki ekonomiczne.

HAWANA (PAP) — W poniedziałek na ulicach stolicy Gwatemali i w kilku innych miastach kraju znaleziono zwłoki 19 ofiar terroru, które przed śmiercią poddane były torturom. Grupa uzbrojonych mężczyzn zaatakowała i podpaliła budynek uniwersyteckiego archiwum w Huehuetenango, w południowo-zachodniej części Gwatemali. Obserwatorzy przypuszczają, że zarówno mordsterwa jak i napad na uczelnię są działaniem militancyjnych grup i band produkcyjnych. Nie zdarzyło się bowiem, aby policja wykryła kiedykolwiek śladów podobnych przestępstw.

WALBRZYCH (PAP) — Przed kilkoma dniami w oddziale 7 kopalni węgla kamiennego „Nowa Ruda” w Nowej Rudzie woj. walbrzyskiej wybuchł pożar. W wyniku szybkiej akcji ratunkowej 18 górników udało się wyprowadzić z obszaru zagrożenia. Nie ma ofiar w ludziach.

Trwa akcja mająca na celu oprowadzenie pożaru — poprzez odciecie dopływu tlenu do rejonu opawanego przez ogień.

HAWANA (PAP) — W mieście Puerto Cabello, 250 kilometrów na wschód od stolicy, Wenezueli, Caracas, nastąpił eksplozja gazociągów, która pochłaniała za sobą śmierć trzech osób. Przyczyny wypadku nie są znane. Wybuch nastąpił w odległości 2000 metrów od rafinerii „El Palito”, która przetwarza 110 tysięcy barylek ropy dziennie.

GENEWA (PAP) — Światowa Organizacja Zdrowia poinformowała, że w grudniu należy oczekiwać cyklicznej fali zachorowań na gripę w Europie. Z danych tej organizacji wynika, że pojawiły się znane z ubiegłych lat wirusy — „A” (H1N1), „B” (Hongkong 5/72) i „B” (Hanover 13/78). Pierwszy z nich, „A”, uważany jest za najniebezpieczniejszy. Spodziewana inwazja wirusa „A” nastąpi w okresie grudzień — marzec. Stwierdzone te wirusy

WARSZAWA (PAP) — Aktualne problemy życia kraju były 11 bm. tematem posiedze-
nia Biura Politycznego KC
PZPR. Dokonana została ocena
bieżącej sytuacji społecz-
no-politycznej oraz rozpatro-
no pilne sprawy związane ze
stanem gospodarki, a zwsz-
czka rynek żywnościowy.

O obradach poinformował
grupa dziennikarzy członek
Biura Politycznego, sekretarz
KC PZPR ANDRZEJ WERB-
AN.

Biuro Polityczne pozytyw-
nie oceniło fakty zakończenia
oporu wokół rekrutacji NSZZ
"Solidarność". Unano ten fakt
zwycięstwo zdrowego roz-
sadku, wskazując, że dopro-
wadzenie do ostatecznej ugody
stało się możliwe dzięki
konsekwentnej polityce władz,
których stosunek do działa-
łości nowej organizacji związo-
wej odzwierciedlała od pot-
wój wola i chęć realizowa-
nia w pełni umów społecznych
w Gdańsku, Szczecinie i Jas-
czubie; gotowość do porozu-
mienia ośnoście formy roz-
strzygnięcia spornych kwestii w
statucie NSZZ "Solidarność",
zakazując zagwarantowaną niez-
ależność i samorządność, po-
-

twierdził swe stanowisko wo-
bec pryncypów ideowych so-
cjalistycznej Polski.

Orzeczenie Sądu Najwyż-
szego zamknęło pierwszy etap
kształtowania się pozycji i
miejscu nowej organizacji
związkowej w rzeczywistości
socjalistycznego państwa. Wy-
nika z tego etapu następny, o-
beenny — wielkich możliwości
włączenia się NSZZ "Solidar-
ność" do konstruktynego roz-
wiązywania problemów, jakie
stoją przed krajem. Biuro Po-
lityczne wyraziło przekonanie,
że instancje i organizacje par-
tyjne, władze państwowe, —
układają będa współdziałania
z ruchem związkowym na sz-
dach partnerskich, nacecho-
wanych wzrastającą oś-
pawieniem wszechstronny
pracy przed wzrokiem przy-
jącego pełnemu respektowa-
niu interesów i potrzeb kraju.

Czynnikami pomyślnym są-
staczone w ostatnim okresie
ożywienie działalności partii,
koncentrowanie uwagi i in-
icjatywy jej ogniu na neutral-
gicznych odcinkach, na naj-
pilniejszych zadaniach. W za-
kładach pracy, w przemyśle,
człowiek miejsce zajmuje prze-
ciwdziałanie, zakieślanom w

produkcji, tworzenie norm
nych warunków jej wyko-
wania i rozwijania, z myślą
spelnienia oczekiwań społe-
nych.

Szczególnie ostro zarys-
ją się kłopoty kraju, jeśli są-
rzyć na nie przez przyzna-
opatrzenia ludności w artyku-
ły konsumpcyjne. Na zach-
nie, na brak równowagi ro-
kowej, rzutują przede ws-
kim dwa elementy: z Jed-
strony bardziej szybki wzrost
wydatk, a z drugiej — ob-
żanie się produkcji i wy-
ności pracy. Wstępne oblic-
nia za październik dowo-
dzą, że ile pale powiększył
przeciętnie o ok. 18 proc.,
delek produkcji wyniósł ok.
10 proc. Tak więc jeszcze
bądź rozwarły się przyswo-
we "nożyce" więcej pien-
dza, a mniej do kupienia, a
Perturbacje w gospodar-
wowość rynku: wykazują
towarów; co jest owo-
ne m. in. emocjami wy-
nym strajkami lub lek za-
wiedziłam. Pogłębia to i
już ciężki kryzys. Wynika
m. in. z trudności w rolnict-
w.

Trudności te można i tr-
lagodzić.

Biuro Polityczne kryty-
-

110 mld zł mniej na inwestycje

WARSZAWA (PAP) — Z przeprowadzonych ostatnio kontroli i analiz wynika, że w IV kw. br. przekazanie do użytku niektórych inwestycji usnanych za szczególnie ważne dla gospodarki, stoi pod dużym znakiem zapytania. Dotyczy to, co martwi najbardziej, kilku inwestycji energetycznych, np. modernizacji bloków w elektrowni w Żarnowcu, bloku nr 5 i 6 w Polesku oraz pierwy, nowego bloku nr 2 w Wą-

przewidziany poziom. Tymczasem — co chociażby wynika z opisanej sytuacji, dotyczącej zadań szczególnie ważnych dla gospodarki — przekazywanie do eksploatacji wielu obiektów przemysłowych następuje z dużym opóźnieniem. Oznacza to rosnące zamrożenie środków, przesunięcie w czasie oczekiwanych efektów wytwórczych, wreszcie — wzrost ilości zakupionych, często już

zł. Jest to niemożliwe. Jeśli tak, to pozostaje do wykonania — im szybciej tym lepiej — tylko jeden zabieg: radykalne wstrzymanie licznych przedsięwzięć i ta droga wyraźnie ograniczenie frontu robót. Podjęto takie działania. Konkretnie propozycje za przedmiotem dyskusji. Według przemiarów „na dziś” zamierza się zmniejszyć skalę inwestowania w stosunku do bieżącego

Ciąg dalszy na str. 3

Wysoka podaż żywca która nie cieszy

W tymczasem dwóch tygodniach gwałtownie wzrosła podaż żywności zwierzęcej na punktach skupu. Rolnicy przodawali — i to trwał nadal — ponadplanowe ilości bydła i trzody chlewnej. Przemysł mięsny nie nadąża z odbiorem i ubojem zwierząt. W regionie obecnie czeka na odbiór kilka tysięcy sztuk zwierząt. Warunki ich utrzymania nie są dobre — niedożywione zwierzęta chudną, tracą na wadze. Takie wiadomości przekazało nam przedwcześnie! Prezydent SZZ, pan Szwed, w tym celu, aby wywarł na nich wrażenie o zainteresowaniu się tym poważnym — w czasie ostro odzwierciedlającego deficytu mięsa i przetworów — problemem.

Wczoraj o przyczynach tego stanu rzeczy i sposobach rozwiązania kwestii rozmawiałem z wojewodą białostockim — **Zygmunt** **Sprycha**, dyrektorem Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Białymstoku (zakład obsługuje teren woj. białostockiego i łomżyńskiego) — **Mieczysławem Ładnym** oraz z i zastępcą prezesa WZSR „Samopomoc Chlopska” w Białymstoku — **Andrzejem Łętowskim**.

Jak doszło do gwałtownego wzrostu skupu zwierząt? Główną przyczyną jest tegoroczny nieurodzaj paszy, nie bez wpływu są także niezbyt atrakcyjne warunki ekonomiczne chowu bydła. Zapowiedziany wzrost cen na mleko i żywicie wołowy nie został dokładnie sprecyzowany

— Gdyby rolnicy byli pewni, że podwyżka cen nastąpi w grudniu a nie np. w marcu takiego pośpiechu w pozbywaniu się inwentarza pewnie by nie było — twierdzi dyr. Ładny.

Uważam, że kom. najszybciej
powinny być podjęte decyzje
cenowe. Mogłoby to w istotny
sposób wpłynąć na motywację
producentów o przelży-
waniu większej ilości zwierząt
w zagrodach do grudnia —
oświadczył wojewoda Z. Spry-
cha.

Wczoraj rano na punktach
skupu woj. białostockiego i
łomżyńskiego oczekiwali na
odbior 1573 sztuk bydła (w
tym aż 38 proc. krów i to jest

**PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTW:
białostockiego, łomżyńskiego
i suwalskiego.**

DZIS — zachmurzenie duże, o-
kresami słabe opady śniegu i
deszczu ze śniegiem, gołozłoty.
Temperatura maksymalna od 0 do
+2 st., minimalna —1 —3 st. C.
Wiatry słabe i umiarkowane po-
łudniowo-zachodnie i zachodnie.

JUTRO — miejscami przełotne
opady śniegu i śniegu z deszczem.
Niecno ciepło.

IMIENINY: Renaty i Witolda. (r)

Ciąg dalszy na str. 3

pogoda

PROGNOZY
A WOJEWÓDZTW:
ckiego, łomżyńskiego
i suwalskiego.
— zachmurzenie duże, o-
stabe opady śniegu i
ze śniegiem, gołoledź.
tura maksymalna od 0 do
minimalna —1 —3 st. C.
stabe i umiarkowane po-
—zachodnie i zachodnie.
— miejscami przełotne
śniegu i śniegu z deszczem.
cieplej.
INY: Renaty i Witolda. (r)

Siłami całego narodu możemy przezwyciężyć obecne trudności

Przemówienie Józefa Pińkowskiego na naradzie w Łodzi

SZANOWNE TOWARZYSZKI I TOWARZYSZE!

Rad jestem, iż w ramach spotkań członków kierownictwa partii z aktywnym partyjnym poszczególnych województw, które odbywają się ostatnio, mnie przypadło w udziale uczestnictwo w dzisiejszej naradzie aktywnych łódzkiego i sąsiednich województw. Wiele sobie cenię aktywności, nie tylko ja zresztą, ale całe Biuro Polityczne KC, za waszą postawę, za to, że stała się ona, aby być wśród załogi i czynić wszystko, by umocnić więzi partii z klasą robotniczą, że nie szczędzicie wysiłków by normalizować pracę zakładu. Wasze opinie i wnioski jakie zgłosiliście dziś w dyskusji mają więc swoją wagę, wynikają z doświadczeń i przemysłów, wyrażają opinię łódzkiej klasy robotniczej i województw ościennych. Postaram się do niektórych z nich odnieść w swej wypowiedzi, choć wiele z nich wymaga głębszego rozważenia. Nie szczędziście krytyki. To dobrze. Stosunki, które chcemy w partii tworzyć i umacniać wymagają właśnie szczerych bezosobnych wypowiedzi, mówienia pełnym głosem o tym co boli, o tym co przeszkadza, co razi. Jest to jedno z najważniejszych zabezpieczeń, albo inaczej mówiąc jedna z gwarancji poprawy.

Narada nasza poświęcona jest omówieniu wzajemnych zadań organizacji partyjnych w aktualnej sytuacji politycznej i gospodarczej. Partia nasza w oparciu o uchwały VI Plenum KC rozwija coraz bardziej konsekwentną działalność mającą na celu wypracowanie programu politycznego i gospodarczego. Spotyka się to z poparciem i uznaniem ze strony ogromnej większości społeczeństwa.

Spółeczeństwo jest świadome oczywistej prawdy, że tylko twórcza kontynuacja socjalistycznego rozwoju Polski może zapewnić pomyślnie naszego narodu. W tym celu niezbędna jest konsolidacja wszystkich patriotycznych sił, osiągnięcie stabilizacji gospodarczej, przywrócenie zwykłego rytmu pracy, bez którego nie można normalizować warunków życia. Społeczeństwo przejawia niepokój o dalszy rozwój sytuacji, czuje się zmuszone objawiać nam, następujących trudności w różnych dziedzinach, zwłaszcza na rynku. Pragnie szybkiego przywrócenia ładu i porządku.

Jest to obecnie najważniejsze zadanie partii i państwa. Na tej sprawie koncentrowana jest uwaga rządu. Może więc powstać pytanie — jeśli szybka normalizacja jest życzeniem przytłaczającej większości naszego społeczeństwa, jeśli na tej sprawie koncentrują się wysiłki partii i państwa, to dlaczego nie osiągniemy w tej dziedzinie wystarczającego postępu, a pod pewnymi względami sytuacja nawet się pogarsza?

Otóż wiele warunków musi być spełnionych, aby postęp na drodze normalizacji był szybszy i odczuwalny przez szersze kręgi naszego społeczeństwa. Doniosłej wagi sprawą jest zwiększenie otwartości i skuteczności działania partii, wszystkich jej członków i wszystkich organizacji partyjnych. Jesteśmy zdecydowani w pełni realizować wszystkie zadania ogólnego działania partii, rozszerzać demokratyzm wewnątrzpartyjny, zapewniać przestrzeganie leninowskich norm życia partyjnego, wyeliminować wszystkie te negatywne zjawiska, które zrodziły deformację i stały się przyczyną naruszenia więzi partii z klasą robotniczą i ogółem ludzi pracy. Wymaga to jednak zespólnych działań wszystkich instancji i organizacji partyjnych na płaszczyźnie politycznej, wytyczonych przez VI Plenum KC, wymaga to konsolidacji sił partii wszędzie w każdym zakładzie i środowisku.

Obecnie w naszej partii, tak jak w całym społeczeństwie wiele się dyskutuje. Jest to w istocie twórcza i pozytywna dyskusja, jest to niezbędny, cenny dialog. Nie brak w nim często gorzkich, krytycznych uwag. Jest to w pełni zrozumiałe. Jest cennym zjawiskiem narastającym w tej dyskusji to, iż coraz więcej spontanicznie poszukuje się nie odpowiedzi na pytania co należy i powinno się czynić, ale przeciwnie — powstałe trudności. Taką właśnie prowadzoną z myślą o teraźniejszości i przyszłości partijną

debatą i rozmową partii z całym społeczeństwem jest nam wszystkim potrzebna. Konkretnie działania liczą się bowiem najbardziej.

Ów ożywczy strumień, stanowiący zaczątek dalszych dokonań w rozwoju socjalistycznej Polski staje się nurtem dominującym. Jest to bardzo ważne. Ale dostrzegamy także inny nurt — a podkreślano to również w dzisiejszej dyskusji — niezgodny z interesem kraju. Nie mogą bowiem dobrze służyć sprawie dyskusji, które wywołują na głębię jałowej negacji, bądź inspirowane przez siły zainteresowane w destabilizacji naszego życia społecznego i gospodarczego, w podważaniu kierunków socjalistycznego rozwoju Polski.

Silom tym musimy wszyscy w sposób stanowczy się przeciwstawić. Polska Ludowa jest naszym wspólnym dobrem. Dźwigniemy ją ze zgłuszeń i ruin wysiłkiem całego narodu. I tylko socjalistyczna Polska, zespólna wielami braterskiej przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim, zajmująca poczesne miejsce we wspólnocie krajów socjalistycznych, a jednocześnie otwarta na pokojowy dialog i współpracę z innymi państwami może zapewnić naszemu narodowi warunki dla jego wszechstronnego rozwoju.

I właśnie dlatego — jak to powiedział na spotkaniu z hutnikami Krakowa I sekretarz KC, towarzysze Stanisław Kania — każdy, kto godzi w socjalizm, godzi w niepodległość tej partii. I tak będziemy bronić socjalizmu, jak bronić bracia niepodległości Polski. Pamiętamy dobrze, jak wiele ofiar i poświęceń walczyli Polacy, aby po wieloletniej niewoli i zaborach niepodległość tę odzyskać. Mamy w pamięci bohaterstwa walki naszego narodu z hitlerowskim najazdem, o wolność, o ponowne odrodzenie nie Polski w jej współczesnym kształcie, ale kraju socjalistycznego, dla którego socjalizm stał się gwarancją i niezawodną ostoją niepodległego bytu państwowego.

DRODZY TOWARZYSZE!

Sprawą o zasadniczym znaczeniu jest osiągnięcie postępu w przywróceniu trudności w gospodarce. Są one dozwolone dla całego społeczeństwa, dla pracujących wskutek zakłóceń w produkcji i pracy, dla rodzin — w wyniku rozlicznych kłopotów w zaopatrzeniu.

Sytuacja gospodarcza kraju jest rzeczywistnie bardzo trudna i skomplikowana. Mówię o tym w Sejmie w pierwszych dniach września przedstawiając doradny program działań rządu. Program rządu brał za podstawę złożoność sytuacji kraju, a jednocześnie zmierzając do maksymalnego wyjęcia narzeczeń oczekiwanom społeczeństwa, licząc wnioskiem i postulatami wynikającym z przyjętych przez rząd porozumień.

Przez cały czas sumiennie wytyczaliśmy się z zawartych porozumień i z przedstawionego w Sejmie programu. W okresie do listopada wzięliśmy obowiązek podwyższenia płac ogół zatrudnionych w gospodarce społecznej, czyli 12 mln osób. Jest to bezprecedensowa podwyżka angażująca w skali roku kwoty znacznie ponad 100 mld złotych. Równocześnie przygotowaliśmy, przewidziana do realizacji w pierwszym etapie już w przyszłym roku reformy zasiłków rodzinnych oraz rent i emerytur. To również zwiększy dochody ludności o dalszych ponad 30 mld złotych. Zaawansowane są prace nad wprowadzeniem w przyszłym roku 5-dniowego tygodnia pracy. Podjętych zostało wiele innych kwestii społecznych i politycznych dla życia rodzin i dla poszczególnych grup zawodowych. Są to wszystkie doniosłe przedsięwzięcia, wymagające dużych nakładów, lecz rozwiązuje ważne problemy społeczne.

Rząd podejmuje ich rozwiązywanie stwierdzając, że nie mają one pełnego pokrycia w aktualnym poziomie produkcji. Mieliśmy jednak — jak sądzę — prawo liczyć na aktywne poparcie lepszą pracą tych decyzji podjętych w interesie ogółu pracujących.

Niestety przywracanie normalnego rytmu pracy i produkcji przebiega jak dotychczas w wielu dziedzinach gospodarki w sposób zbyt wolny, co uszczupla nasze zasoby i pogłębia trudności rynkowe oraz kooperacyjne. Różne są — jak wiadomo — przyczyny tego stanu rzeczy.

Obok bezspornego dorobku

mamy w wielu dziedzinach gospodarki do czynienia z dotkliwymi skutkami błędów w polityce ekonomicznej poprzedniego okresu, wyrażających się w rozregulowaniu i naruszeniu podstawowych proporcji, w niedorozwoju przemysłów rynkowych, rolnictwa i gospodarki żywnościowej, w nadmiernym zadłużeniu i obciążeniu dochodu narodowego kapitałochłonnymi inwestycjami.

Wszystko to wpływa na naszą sytuację, jest w dalszym ciągu i będzie jeszcze przez najbliższe lata przyczyną trudności gospodarczych. Aby wyeliminować owe skutki musimy usunąć w gospodarce przyczyny, które je zrodziły, czyli dokonać zwrotu w polityce społeczno-ekonomicznej, ukształtować nowe, racjonalne proporcje jej dalszego rozwoju, uruchomić niezbędne mechanizmy sprzyjające lepszemu gospodarowaniu. Jest to najważniejsze zadanie rządu i nasz wspólny obowiązek narodowy, który musimy rozwiązać. Nie można tego dokonać w krótkim okresie czasu, choć trzeba działać jak najszybciej. Kształtowanie nowych proporcji i przywracanie niezbędnej równowagi ekonomicznej wymaga co najmniej 2-3 lat. Musimy być wszyscy świadomi, że jest przed nami taki właśnie, niełatwy okres czasu, w którym będziemy rozwiązywać narosłe trudności i dążyć do stopniowej poprawy sytuacji.

W tej złożonej sytuacji nie powinniśmy czynić niczego, co powodowałoby dalsze zaostrenie naszych kłopotów i pogłębiało stan niecierpkości. Wszyscy bowiem jako społeczeństwo na tym cierpimy. Zrozumienie tej oczywistej prawdy, jej praktyczną akceptacją jest pierwszym warunkiem wejścia na drogę przezwyciężenia trudności. Gospodarka nasza pracuje znacznie poniżej swych możliwości, nie wykorzystujemy — jest ogromny potencjał produkcyjny i intelektualny, którym dysponujemy.

W okresie trzeciego kwartału oraz październiku ubytek produkcji w stosunku do planu sięgnął już kwoty ponad 80 mld złotych. Jest stopniowo, pewna poprawa, lecz daleko niewystarczająca. W dalszym ciągu wiele przemysłów, a zwłaszcza przemysły maszynowe, budowlane i niektóre inne poważnie nie wykonują zadań.

Jak może więc nastąpić poprawa sytuacji w zaopatrzeniu ludności, jeśli w stosunku do planu niedobór produkcji przeznaczona na rynek wynosi już ponad 20 mld zł. Jak może nastąpić poprawa w zaopatrzeniu przemysłu i kooperacji, jeśli niedobór produkcji zaopatrzeniowej przekroczył już 30 mld złotych i dotyczy wielu wyrobów niezbędnych dla rytmicznej pracy gospodarki?

Przykładowo, wydobycie w stosunku do planu o ok. 8 mln ton mniej węgla, co wpływa na zaopatrzenie przemysłu, elektrowni i eksportu. W tym też czasie niedobór w produkcji cementu wynosi ok. 1 mln ton, wyrobów walcowanych 417 tys. ton, miedzi ok. 70 tys. ton. Lista tych wyrobów, gdzie narosły załogi jest duża.

Zastanówmy się do czego to prowadzi i prowadzić może? Czemu to może służyć? A jakie wyniki ujemny na naszą gospodarkę w tej bardzo trudnej sytuacji planicznej mają znaczne niedobory w produkcji eksportowej, rzutujące bezpośrednio na możliwości importu surowców i towarów rynkowych.

Nie mówię o tych sprawach, aby obarczyć winą za narastające trudności wyłącznie załogi zakładów pracy. Wiemy, że nie wszystko zależy od załóg, lecz w decydującym stopniu od normalnego rytmu pracy całej gospodarki. Ale na ten zgodny rytm pracy kraju składa się praca wszystkich. Jeśli występuje zakłócenie w jednym ośrodku lub w jednym dziale, muszą wpływać ujemnie na funkcjonowanie całości. Dziś nie ma przedsiębiorstwa, których praca nie warunkowała by możliwości produkcyjnych innych jednostek.

Dlatego tak ważne znaczenie ma ciągłość pracy i wykorzystanie istniejących możliwości produkcyjnych całego przemysłu.

Wszędzie, w każdym zakładzie pracy powinniśmy rozwiązywać, co zrobić dla poprawy rytmu produkcji. Jak lepiej opłacać trudności powstałe w wyniku zakłóceń produkcyjnych w całej naszej gospodarce.

W tych warunkach zgoła nieodpowiedzialne są próby dal-

szego organizowania strajków i przerw w pracy. Zastanówmy się w czym to może leżeć interesie.

Partia i władze państwowe uznają prawo do strajku jako wyrazu ostatecznego protestu klasy robotniczej.

Czy jednak dziś, gdy na szerokiej płaszczyźnie odnowy naszego życia społecznego i politycznego, gdy wszyscy poszukujemy dróg dalszego rozwoju socjalistycznej demokracji, form instytucjonalnych zabezpieczeń, gdy zastanawiamy się nad lepszym spożytkowaniem wszystkich twórczych sił narodu, gdy pragniemy wypracować wspólnie program naprawy sytuacji gospodarczej kraju — uciekanie się do strajku dla wymuszenia dalszych ustępstw pałacowych i socjalnych jest uzasadnione?

Nie idzie o prawo do strajku. Idzie o to, czy prawo to w obliczu trudnej sytuacji kraju powinno być nadużywane. Obecnie najbardziej w interes społeczny, w możliwości poprawy warunków życia ludności, godzi brak postępu w produkcji, spadek wytwarzania niezbędnych dla lepszego zaspokajania indywidualnych i zbiorowych potrzeb ludności towarów i dóbr.

Wszyscy powinniśmy mieć to stale na uwadze. Dziś nie wystarczy być za odnową, a próbować jej cele i kierunki, trzeba też odnowie służyć lenią pracą, pomagając w przezwyciężeniu narosłych trudności na drodze dalszego rozwoju socjalistycznej Polski.

W istniejącej sytuacji nie stać nas również na dalsze powiększanie środków pałacowych. Eskalacja zażądań pałacowych w obecnych warunkach może tylko pogłębiać już i tak bardzo trudną sytuację rynkową.

Przeprowadzone już i finalizowane regulacje płac m. in. w służbie zdrowia i w nauczycielstwie oraz świadczeń socjalnych wpłynę na odczuwalny wzrost dochodów ludności. Wiemy, że podjęte dotychczas decyzje nie są w stanie wyrównać wszystkich dysproporcji i zapewnić pełnego uporządkowania systemu płac w naszym kraju. W związku z tym do połowy przyszłego roku rząd zamierza opracować zasady polityki pałacowej na przyszłe 5-lecie. Założenia tej polityki powinny eliminować nieuzasadnione dysproporcje płacowe, zapewniać niezbędne wynagrodzenie, a także lepsze powiązanie płac z wynikami pracy i kwalifikacjami.

PROSZĘ TOWARZYSZY!

Doraźny program działań rządu zmierza do opanowania narosłych trudności. Przed wszystkim dajemy do ochrony rynku żywnościowego. O trudnej sytuacji w tej dziedzinie mówiło tu wielu towarzyszy, przychodzi to nam z dużym trudem, gdyż sytuacja w rolnictwie jest niekorzystna, a nieurodzaj ziemniaków na przykład jest wręcz katastrofalny, znacznie niższe będą zbiory buraków cukrowych.

W tej sytuacji podjęliśmy decyzję o zapewnieniu dostaw podstawowych artykułów żywnościowych. Uwzględniając potrzeby kraju musimy zwiększyć import żywności i komponentów paszowych do poziomu ok. 10 mln ton w roku gospodarczym 1980/81, zwiększając na ten cel dalsze kredyty. Powiększone zostały plany produkcji maki, kasz i innych przetworów zbożowych — do maksymalnych zdolności produkcyjnych. Zwiększamy także znacznie import ryżu i dostaw makaronów na rynek. Zapewnienie jest zwiększenie dostaw tłuszczów roślinnych. Wobec gwałtownego wzrostu cen ziemniaków spowodowanego nieurodzajem, zwiększamy dotacje dla zakładów pracy i rad zakładowych na sfinansowanie różnic cen, aby nie odbiło się to ujemnie na budżetach osób niżej zarabiających.

Uwzględniając trudną sytuację w hodowli i w zaopatrzeniu w mięso i tłuszcze zapewniliśmy uzupełniany import mięsa i tłuszczów. Przygotowujemy wprowadzenie na okres przejściowy systemu kartkowego na mięso i tłuszcze zwierzęce. Prace nad tym systemem są już daleko zaawansowane i w najbliższym czasie odbędzie się na ten temat konsultacja.

Chcemy więc doprowadzić do elementarnej poprawy na rynku żywnościowym. Służą temu też zwiększenie importu żywności, przy równoczesnym zmniejszeniu eksportu. Łącznie w wyniku decyzji podjętych w tym obszarze handlu zagranicznego nastąpi pogorszenie salda wymiany w stosunku do planu o ok. 2 mld 200 mln zł dewizowych. W sumie wartość importu artykułów rolnych i żywnościowych będzie w 1980 o 4 mld 400 mln zł dewizowych, czyli o 1 mld 400 mln dolarów.

Istotnej pomocy udzieliły nam bratnie kraje socjalistyczne, zapewniając dodatkowe dostawy artykułów rolnych, w tym żywnościowych. Wpływa to na łagodzenie napięcia na rynku. Wpływają na to również dodatkowe zakupy w krajach kapitalistycznych.

Na sytuację rynkową duży wpływ wywiera praca przemysłu rolnospożywczego. Oczekujemy, że wszędzie, w każdym zakładzie przetwórczym zapewniona zostanie dobra praca, za dba się o maksymalne zwiększenie produkcji z wykorzystaniem surowców. Musimy wszędzie w tym celu wykorzystywać wszelkie istniejące rezerwy, w tym także lokalne. Wiele zależy od pracy handlu. Z uznaniem należy się odnieść do wysiłków pracowników handlu, którzy dają, aby w tej złożonej sytuacji rynkowej podołać zwiększonemu obciążeniu.

Sytuacja wymaga dalszych działań dla poprawy rynku żywnościowego. Jest to uwarunkowane również eksportem naszych artykułów przemysłowych. Większa produkcja i większy eksport tych artykułów może zapewnić nam środki na zwiększenie importu niezbędnej żywności. Postawiliśmy więc to zadanie przed wszystkimi resortami przemysłowymi.

Działania nasze przywracające priorytet celów społecznych, koncentrując uwagę na tym co najważniejsze, tj. na zaopatrzeniu w produkty żywnościowe, nie mogą zaniedbywać innych przedsięwzięć niezbędnych dla przywrócenia równowagi ekonomicznej kraju. Spośród tych przedsięwzięć, zasadnicze znaczenie posiadają między innymi następujące środki działania już realizowane i przygotowywane w toku prac nad planem na przyszły rok, a mianowicie:

— obniżenie nakładów inwestycyjnych, w tym przede wszystkim przez wystrzymanie części kapitałochłonných inwestycji. Decyzja ta jest nieodzownym warunkiem wygospodarowania środków na utrzymanie poziomu spożycia. Nie ulegną przy tym zmniejszeniu nakłady na budownictwo mieszkaniowe, ochronę zdrowia i inne priorytetowe cele,

— zaostrenie oszczędności w budżecie państwa na wydatkach administracyjnych i innych, aby wygospodarować w br. ogólną kwotę ok. 30 mld zł i dalszych 40 mld zł w roku przyszłym,

— zapewnienie głębszych przesunięć w strukturze wytwarzania w kierunku zwiększenia produkcji towarów dla potrzeb rynku wewnętrznego i eksportu.

Za sprawą podstawową rząd uznaje ochronę warunków życia ludności. Jest to ściśle związane z przeciwdziałaniem presji inflacyjnej. Najskuteczniejszym środkiem w tej mierze jest wydajna praca, odcinająca wzrostem produkcji i usług dostaw towarów i usług na rynek. Sprzyjać temu powinna również decyzja podjęta przez rząd o podniesieniu oprocentowania długoterminowych wkładów oszczędnościowych. Stanowi ona zarazem wyraz troski o ochronę ich realnej wartości.

Oczywiście, że działania te nie są wystarczające dla wypracowania sytuacji gospodarczej. Są one niezbędne na dziś i na jutro. Nie wystarczy jednak na dłuższy okres czasu. Słuszne są więc głosy zwracające uwagę na potrzebę opracowania programu wypracowania kraju z obecnego kryzysu gospodarczego. Kierunki tego programu polityki ekonomicznej na przyszłe pięć lat powinny być przedmiotem obrad IX Zjazdu partii. Wprowadzenie kraju ze złożonej sytuacji ekonomicznej stanowi bowiem kluczowy problem narodu. Potwierdzone to zostało w dzisiejszej dyskusji. Dlatego stanowisko Biura Politycznego jest takie, aby przygotowanie do Zjazdu podjąć szybko, już, a zwołać Zjazd, gdy będziemy już stanowisko najbliższe VII Plenum KC PZPR. Muszę powiedzieć, że rząd również pracuje nad takim programem.

Podstawą programu długofalowego nie może być tylko zwalczanie skutków przejawiających się w rozlicznych trudnościach i perturbacjach na rynku, lecz eliminacja przyczyn rodzących nasze trudności, czyli sięgnięcie do zmian o charakterze strukturalnym, dlatego właśnie opracowanie takiego programu jest zadaniem złożonym. Musi to być program realistyczny, oparty na zbilansowanych i możliwych do osiągnięcia za-

sobach własnych kraju, a także na środkach, które będą mogły być pozyskane w wyniku rozwijanej na zasadzie wzajemnych korzyści współpracy z zagranicą, ale potwierdzonych określonymi umowami.

W okresie 36 lat budownictwa socjalistycznego stworzyliśmy duży potencjał gospodarczy, stanowiący dobrą podstawę dla dalszego rozwoju kraju. Dysponujemy wieloma zasobami materialnymi. Wielkim naszym społecznym kapitałem są kwalifikacje i możliwości kadr pracowniczych. Mamy więc warunki, aby licząc przede wszystkim na własne siły i zasoby zapewnić pomyślny rozwój kraju w przyszłości.

Są trzy kierunki o zasadniczym znaczeniu dla wychodzenia z naszej trudnej sytuacji gospodarczej.

Po pierwsze — wymaga to zapewnienia rozwoju rolnictwa i produkcji żywności, aby móc pomyślnie rozwiązywać problemy wyżywienia narodu.

Po drugie — niezbędne jest rozwinięcie zdolności eksportowych naszej gospodarki do poziomu umożliwiającego pozyskiwanie wystarczających środków na uzasadniony import i spłatę zadłużenia.

Po trzecie — konieczne jest usprawnienie funkcjonowania gospodarki tak, aby osiągnąć większą sprawność, elastyczność i efektywność w działalności przedsiębiorstw i instytucji gospodarczych. Musimy lepiej wykorzystywać możliwości rodzimej nauki i osiągnąć postępu technicznego.

Jeśli idzie o rozwój rolnictwa, to przystąpiliśmy już do konkretyzacji programu działania. Główne kierunki wytyczone zostały w stanowisku Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL w sprawie warunków dalszego rozwoju rolnictwa. Nasza polityka rolno zapewnia jasne perspektywy dla całego rolnictwa, w tym dla indywidualnych rolników. Pragnieniem naszym jest, aby wszyscy rolnicy podjęli działania dla intensyfikacji produkcyjnej swych gospodarstw, aby mieli pewność gospodarowania. Zadaniem władz państwowych będzie przede wszystkim zapewnienie zwiększonych nakładów i dostaw przemysłowych środków do produkcji rolnej i poprawa opłacalności tej produkcji. Dziś nikogo nie trzeba przekonywać, że tworzenie nowoczesnego, wydajnego rolnictwa musi kosztować. Rozumie to klasa robotnicza i całe społeczeństwo. W 1974 roku partia nasza opracowała długofalowy program poprawy wyżywienia. Niestety nie był on konsekwentnie realizowany, z uwagi na niezabezpieczenie środków na ten cel w planach gospodarczych. Musimy ten stan rzeczy zmienić. W ubiegłym 5-leciu nakłady inwestycyjne na rolnictwo i całą gospodarkę żywnościową stanowiły niewiele ponad 20 proc. ogólnych nakładów. Już w 1981 r. udział ten zostanie zwiększony do co najmniej 26 proc., a w całym przyszłym 5-leciu do poziomu ok. 30 proc. Przyszły plan 5-letni musi być przede wszystkim planem rozwoju rolnictwa i produkcji żywności. W najbliższym roku powinniśmy już wydatnie zwiększyć wydatki na zwiększenie, prostych maszyn i narzędzi, zapewnić wzrost dostaw nawozów sztucznych i materiałów budowlanych. Musimy przyspieszyć regulację stosunków wodnych i zwiększyć meliorację gruntów. Niezbędne będzie obok kontynuacji budowy kombinatu nawozowego w Policach, podjęcie modernizacji i rozbudowy zakładów produkcji nawozów w Kędzierzynie, Tarnowie i Puławach.

Ważnym zadaniem będzie zapewnienie wydajnej rozbudowy i dalszej modernizacji przemysłu rolnospożywczego i przetwórczego żywności.

Przygotowywane są przedsięwzięcia mające na celu poprawę opłacalności produkcji rolnej przysiadającej obok kontynuacji budowy kombinatu nawozowego w Policach, podjęcie modernizacji i rozbudowy zakładów produkcji nawozów w Kędzierzynie, Tarnowie i Puławach.

Wszystko to zmierzając będzie do przyspieszenia rozwoju rolnictwa i taki program działań rządu w tej dziedzinie przedstawiamy niebawem społeczeństwu.

Sprawa bardziej złożona jest rozwinięcie zdolności eksportowych kraju. Nie wystarczy hasło, że musimy kształtować proekspansyjny kierunek rozwoju gospodarki. Wykorzystanie potencjału produkcyjnego Polski wymaga znacznego importu surowców i materiałów oraz kooperacji

z zagranicą. Jeśli eksport rośnie zbyt wolno i pozyskiwane środki nie pozwalają na wystarczający import, oznacza to ograniczenie wykorzystania naszego potencjału. Potrzebny jest nam corocznie przyrost eksportu rzędu 12-14 proc. w cenach stałych i będziemy musieli to osiągnąć. Drugim więc ważnym czynnikiem programu wypracowania kraju z obecnymi trudnościami jest skonstruowanie planu działań dla poprawy sytuacji w handlu zagranicznym i nad tym pracujemy.

Duże możliwości w tym względzie kryją się w pogłębieniu naszych stosunków gospodarczych i naukowo-technicznych ze Związkiem Radzieckim. Potwierdziły to także w sposób dobitny i ułaskawiały ogromne możliwości w tej dziedzinie rezultaty odbytych ostatnio rozmów z przywódcami radzieckimi. Aktywny uczestnictwo Polski w socjalistycznej współpracy i integracji gospodarczej jest nieodzownym warunkiem zapewnienia dalszego, pomyślnego, ustabilizowanego rozwoju naszego kraju. Równocześnie będziemy na zasadzie wzajemnych korzyści kontynuować współpracę z krajami kapitalistycznymi.

Wreszcie trzeci kierunek działania o zasadniczym znaczeniu — co także podkreślano w dyskusji — to usprawnienie funkcjonowania gospodarki, czyli przygotowanie szeroko zakrojonej reformy gospodarczej. Również ta sprawa została podjęta. Wstępne założenia reformy gospodarczej powinny być przygotowane przez komisję i poddane pod osąd opinii publicznej już w grudniu bieżącego roku. Wielostronnie są cele reformy. Ich istota prowadzi do dostrzeżenia mechanizmów funkcjonowania gospodarki, planowania i zarządzania do osiągnięcia poziomu sił wytwórczych kraju. Przedsięwzięcia podejmowane w tej dziedzinie zmierzają do pogłębienia społecznych funkcji i treści planowania i zarządzania, zwiększenia samodzielności przedsiębiorstw, wzmożenia i rozszerzenia uprawnień terenowych rad narodowych, wprowadzenia systemów ekonomiczno-finansowych, pobudzających innowacje i gospodarności.

Przygotowanie i wdrożenie reformy gospodarczej jest procesem złożonym, wymagającym czasu. Jednakże w oparciu o wstępne prace i analizy już od 1981 r. wprowadzone będą pierwsze decyzje.

Będą one polegały na:

- Uproszczeniu i odbiurokratyzowaniu przygotowania planów i istotnym ograniczeniu, być może o połowę, liczby wskaźników dyrektywnych, krepujących przedsiębiorstwa. Będzie to duża ulga i odciążenie wielu ograniczeń i hamulców. Będziemy, jak to powiedział jeden z towarzyszy, musieli ruszyć skrupule administracyjną krepującą zakłady, będziemy też zwiększać wymagania kontroli. Głębsze zmiany zostaną określone w ustawach o przedsiębiorstwie, samorządzie robotniczym, ustawie o spółdzielczości, o radach narodowych. Prace nad tymi ustawami trwają; niektóre są już w końcowym okresie.

Będą one też polegały na znacznym rozszerzeniu uprawnień terenowych rad narodowych w sferze gospodarczej i przekazaniu im odpowiednich środków działania, w tym prawa do dysponowania nadwyżką budżetową.

Wzwiększenie roli i uprawnień samorządów w kształtowaniu zadań produkcyjnych i socjalnych zakładów.

Wprowadzenie tych przedsięwzięć od przyszłego roku będzie praktyczną realizacją niektórych celów reformy i przyczyni się do poprawienia warunków działalności przedsiębiorstw, rad narodowych i organizacji spółdzielczych, a także wszystkim zwiększy ich możliwości działania i rozwiązywania wielu problemów we własnym zakresie.

TOWARZYSZE!

Nieodzownym warunkiem pomyślnego rozwiązywania złożonych problemów rozwojowych kraju jest stabilizacja życia społecznego. Rząd konsekwentnie dąży do tego celu, zapewniając realizację zawartych porozumień, tworząc warunki współpracy organów związkowych i gospodarczych ze związkami zawodowymi, z organizacjami społecznymi i organizacjami twórczymi i organizacjami społecznymi. Można powiedzieć, że kształtują się nowe formy, metody, treści

tej współpracy, a ich wspólna płaszczyzną powinno być coraz pełniejsze uwzględnianie interesu społecznego.

Temu celowi służyło moje spotkanie z Krajową Komisją Porozumiewawczą NSZZ „Solidarność”. Rozmowy były konstruktywne i pozytywne, choć nie wolne od kontrowersji. Temu służyło też spotkanie z komisją koordynacyjną branżowych związków zawodowych, na którym omówiliśmy wiele ważkich dla ludzi pracy zagadnień.

Rząd pragnie tworzyć korzystne warunki dla rozwoju współpracy z całym ruchem związkowym, w tym zarówno z branżowymi związkami jak i „Solidarnością”. Wyrazem tej zdecydowanej woli rządu były podjęte w czasie tych spotkań decyzje w sprawach istotnych dla związków zawodowych, w tym i dla „Solidarności”.

Jednakże jest jedna podstawowa przesłanka należytej współpracy i spełnienia przez „Solidarność” pozytywnej roli w życiu kraju.

Przesłanką tą jest wyraźne, w sposób nie budzący wątpliwości określenie obszarów ideowego nowego związku. Nie może i nie powinno być żadnych wątpliwości, że „Solidarność” stoi na gruncie socjalistycznych zasad ustroju Polski, że swa, codzienna działalność pragnie przyczyniać się do jej umocnienia i rozwoju, że dbając o interesy pracownicze równocześnie wspomagać będzie działania władz mające na celu tworzenie warunków dla dobrej, wydajnej pracy, podstawowe czynnik poprawy sytuacji i poprawy warunków życia ludzi pracy.

Z zadowaniem przyjeżdżałem, iż wczoraj Sąd Najwyższy rozpatrzył odwołanie „Solidarności” od decyzji Sądu Wojewódzkiego i dokonał ostatecznej rejestracji Związku. Dokumenty przyjęte w trakcie rejestracji, załączone do statutu treści porozumienia gdańskiego wyraźnie określiły, że Związek będzie działał stojąc na gruncie socjalistycznego ustroju Polski i konstytucyjnych zasad naszej państwowości.

Na moim spotkaniu z Krajową Komisją Porozumiewawczą NSZZ „Solidarność” wyraziłem stanowisko, że rząd dąży do tworzenia warunków dla wzajemnej, rzeczowej, partnerskiej współpracy w interesie przezwyciężenia istniejących trudności społeczno - gospodarczych, usunięcia przyczyn powodujących kłopoty rynkowe, pogarszania się warunków życia ludności i tego będziemy oczekiwać od nowych związków zawodowych. Towarzysze mówili o pozytywnych przykładach współpracy starych i nowych związków na zakładach. To dobrze, trzeba pogłębiać i organizować tę współpracę. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że dalszy pomyślny rozwój kraju wymaga zespólności działań wszystkich sił społecznych przy przewodniej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, współdziałającej ze stronami politycznymi.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebne jest zjednoczenie sił narodu, dla przezwyciężenia powstałych trudności. W tym celu państwo nasze potrzebuje spokoju i stabilizacji. Wszyscy patriotycznie myślący członkowie naszej społeczności zdają sobie z tego sprawę.

Musimy więc wspólnie przeciwstawiać się tym, którzy pragnęliby istniejącą sytuację wykorzystać dla nasilania napięcia, dla osłabienia naszego państwa i gospodarki narodowej.

Będziemy konsekwentnie usuwać narosłe deformacje, poszerzać społeczną bazę socjalizmu, czynić wszystko, aby odbudować więzi partii i władzy ludowej z klasą robotniczą i ogółem ludzi pracy. Uczyniliśmy już w tych sprawach w ostatnich miesiącach i tygodniach wiele, będziemy robić więcej, będziemy realizować i pogłębiać proces odnowy.

Jest wiele spraw, których pomyślnie rozwiązywanie wymaga zespólności sił i działań partyjnych i bezpartyjnych, działaczy związkowych i organizacji społecznych, klasy robotniczej i rolników, a także inteligencji. Jest to dążenie do stabilizacji, umacniania ładu i porządku publicznego, pokonania trudności i wypracowania kraju na drodze dalszego, pomyślnego rozwoju.

110 mld zł mniej na inwestycje

Ciąg dalszy ze str. 1

roku o ok. 110 mld zł — to znaczy do poziomu ok. 450 mld zł. Rozważana są różne warianty cięć inwestycyjnych. Z pewnością nie omija one tzw. „piramidę dziesięciolecia” w rodzaju huty „Katowice”, a konkretnie rozmiarów jej dalszego rozbudowy. W sumie anulizuje się ponad 250 inwestycji o wartości kosztorysowej przekraczającej 1 mld zł. Zapewne wstrzymane zostaną przede wszystkim te inwestycje, które po uruchomieniu wymagałyby — dla prowadzenia produkcji — znacznego importu, bądź angażowałyby duże ilości surowców i materiałów. Zatrzyma się też budowę obiektów o charakterze administracyjnym. Premier wydał w tej sprawie

odpowiednie zarządzenie. Powołana została specjalna komisja, której zadaniem jest zbadać sytuację w tym zakresie oraz przedstawienie wniosków określających, które z przedsięwzięć tego typu należy wstrzymać, a które dokończyć, ale po to, by przetrwać budynki na inne, nie administracyjne cele.

Odwrotnie: w rozważaniach na temat cięć inwestycyjnych pod specjalną ochroną znajdują się przedsięwzięcia związane z rolnictwem i kompleksem żywnościowym, z rozwojem przemysłów wytwarzających środki produkcji dla rolnictwa, z intensyfikacją produkcji rolnej, z budownictwem szpitalnym i oczywiście z budownictwem mieszkaniowym.

W Suwałkach

Patriotyczna manifestacja młodzieży

W dniu wczorajszym, w 62 rocznicę odzyskania niepodległości — w Suwałkach odbyła się patriotyczna manifestacja młodzieży szkół ponadpodstawowych.

Przed kamiennym obeliskiem, ustawionym w śródmiejskim parku w roku 1923 dla upamiętnienia Konstytucji 3 Maja uczniowie złożyli wiązanki kwiatów, po czym prawie półtyśięczna rzesza manifestantów udała się na miej-

scowy emientarz. Na zbiorowej mogile bojowników Polskiej Organizacji Wojskowej i przed pomnikiem wzniesionym ku czci poległych, zmarłych i zaginionych żołnierzy Drugiego Pułku Ułanów Grochowskich złożono wieńce i wianki kwiatów. Minuta ciszy uczczonej pamięć wszystkich, którym zawdzięczamy odrodzenie państwa w 1918 roku. Na zakończenie uroczystości odśpiewano hymn państwowy. (m)

Wysoka podaż żywca

Ciąg dalszy ze str. 1

Jakie jawia się rozwiązania gwarantujące najmniejszy ubytek wagowy zakupionych zwierząt? Najlepiej i najprościej byłoby, gdyby rolnicy chwilowo wstrzymali dostawy. Nie każdy jednak może to zrobić, nie wszyscy też wiedzą o wąskim gardle naszego przemysłu przetwórczego, jakim jest ubój i produkcja mięsa oraz wędlin. Załoga zakładów mięsnych prawdopodobnie — to jej się proponuje — będzie pracowała w najbliższą niedzielę, być może wydłużone zostaną cykle pracy dwóch zmian. 320 sztuk byłaby przewieziona do Zakładów Mięsnych w Łukowie, Warszawie, Łodzi i Elku. Uboju podoje się także pięć — z 16 istniejących w woj. białostockim — zakładów masarskich G.S. Dziennie odbiorą one 80 sztuk bydła — poinformował o tym A. Łętowski. Wojewoda obarczył bezpośrednią odpowiedzialnością wiceprezesa WZSR — Edwarda

Klepickiego oraz niektórych naczelników gmin, na terenie których skupuje się najwięcej zwierząt, do natychmiastowego zadbania o lepsze warunki przetrzymywania żywca. Jak dotąd w listopadzie nie zdarzył się ani jeden wypadek padnięcia zwierząt. Utrzymanie ich w należytej kondycji — to zadanie pierwszorzędne. Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku zaproponowało wszechstronną pomoc swych członków przy odbiorze i transporcie zwierząt oraz przetworstwie mięsa. Jednocześnie wysunęło postulat, by część uzyskanego dodatkowo mięsa skierować na rynek województwa.

Przewidywana mniejsza podaż żywca w grudniu i w przyszłym roku nakazuje prowadzenie oszczędnej i racjonalnej gospodarki mięsem. Decyzje w przedmiocie rozdziału mięsa podejmuje Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu.

H. KIN

Wyższe oprocentowanie wkładów oszczędnościowych

WARSZAWA (FAP) — Uchwała Rady Ministrów podwyżsiła ostatecznie oprocentowanie wkładów oszczędnościowych, ułożonych na książeczkach oszczędnościowych, lokacyjnych bonach oszczędnościowo-rozliczeniowych. Z dniem 1 grudnia br. podwyższa się oprocentowanie w stosunku rocznym wkładów terminowych imiennych: 12-miesięcznych — z 4,5 na 6,5 proc., 24-miesięcznych — z 5,5 na 6,5 proc., 36-miesięcznych — z 6,5 na 8 proc. Oprocentowanie wkładów systematycznego oszczędzania gromadzonych przez okres 5-letni wzrasta z 6,3 do 8 proc., a wkładów w formie lokacyjnych bonów oszczędnościowych z 7 na 9 proc.

Wkłady oszczędnościowe, których oprocentowanie podwyższa się z dniem 1 grudnia br., podlegały zwiększeniu oprocentowania także za okres poprzedni. Jeśli koniec zadeklarowanego okresu oszczędzania przypadał na dzień 30 listopada br., powyższe oprocentowanie wkładów systematycznego oszczędzania gromadzonych przez

okres 5-letni powoduje odpowiednie podwyższenie wysokości należnej premii. Odsetki od lokacyjnych bonów oszczędnościowych, wykupionych przed 1 grudnia br., podlegają wypłacie w wysokości 9 proc., jeżeli termin płatności odsetek przypada po dniu 30 listopada br. Posiadacz bonu, który nie skorzysta z możliwości realizacji odsetek po upływie poszczególnych okresów rocznych i podejmie odsetki po upływie 5 lat, otrzyma odsetki od odsetek za okres 5 lat obliczone według rocznej stopy w wysokości 9 proc.

Z dniem 1 stycznia 1981 r. podwyższa się również oprocentowanie w stosunku rocznym: wkładów imiennych płaconych na rachunkach oszczędnościowo-rozliczeniowych oraz wkładów na książeczkach mieszkaniowych w przypadku rezygnacji z przeniesienia wkładów na udział w budownictwie mieszkaniowym — z 3 do 4 proc.

Gospodarka i ja

„Pieniądz jest dobrym sługą, ale złym panem”. Stale odchochodzenie od pieniądza jako miernika oceny działalności gospodarczej spowodowało zastępowanie go limitami nakazującymi odgórnie przedsiębiorstwom, jak mają rozdyktować wydatki. Te zaś limity stały się jeszcze gorszym panem, określającym sposób postępowania kierowników zakładów w całkowitym często oderwaniu od sytuacji i realiów.

Przedsiębiorstwa znalazły się w gorsecie limitów i dyktandów regulujących drobne, często mało istotne fragmenty działań gospodarczych. W krótkim czasie straty okazałyby się większe niż korzyści, które chcieli w ten sposób wymusić twórcy limitów. Weźmy np. — krytykowany ostatnio w Sejmie — limit określający górną granicę wartości robót wykonywanych przez rzemieślników na rzecz gospodarki uspołecznionej. Rzemieślnicy mają przede wszystkim pracować na rzecz ludności — uzasadniano te ograniczenia. Generalnie słusznie, ale w praktyce...

W jednej ze szkół woj. tarnowskiego zalana została podłoga w sali gimnastycznej i wymagała ona natychmiastowego remontu. Szkoła zwróciła się do przedsiębiorstwa u-

społecznionej, które przystało kosztorys na sumę ponad 100 tys. zł, obiecując przystąpić do prac za kilka miesięcy. Zbliżał się jednak nowy rok szkolny, więc dyrektor wydebił u wojewody zgodę na zatrudnienie rzemieślnika. Ten zaś naprawił podłogę w ciągu kilku dni i zażądał za swoją usługę kilkunastu tysięcy złotych.

Niemożliwość drobnej naprawy instalacji wodnej w szpitalu, do której również chciano przyjąć prywatnego wykonawcę, spowodowała wkrótce potem konieczność prucia zalanych stropów i ge-

Na tematy kadrowe

Niedawno, w niedzielnym programie telewizyjnym wyświetlano film „Robotnicy”. Było to oskarżenie pogardy, z jaką odnosili się ludzie zarządzający fabryką do robotników. Natomiast wyniki ogólnopolskiego sondażu, przeprowadzonego pod kierownictwem prof. Adama Sarapata dały m.in. taki wynik: spośród ankietowanych robotników ponad jedna trzecia stwierdziła, że pracuje w złych warunkach.

W obecnej tak trudnej sytuacji gospodarczej nie sposób liczyć na natychmiastowe unowocześnienie starych zakładów i ich parku maszynowego, nie mówiąc już o likwidowaniu wysłużonych fabryk, przypominających zeszowieczne czasy. Wprawdzie wobec wzrastającego znaczenia inwestycji modernizacyjnych zwiększa się możliwość również w tej dziedzinie, lecz są to nadzieje na jutro. Co więc pozostaje na dziś? Obecnie jedno jest pewne. Nieraz nie trzeba w ogóle żadnych nakładów, nieraz wystarczą minimalne środki, będące w dyspozycji zakładów, aby zmienić sytuację. Kto ma to robić? Dyrekcje fabryk i odpowiednie służby zakładów. Tu dochodzimy do sedna sprawy.

Na wstępie — jedno wyjaśnienie, aby uniknąć zarzutu krzywdzącego generalizowania. Wiem, że w wielu zakładach są ludzie, zajmujący się warunkami i bezpieczeństwem pracy, którzy mają po temu kwalifikacje, którzy tracą zdrowie, nieraz przebiegając się przez mur obójności dla załatwienia takiej czy innej sprawy, bezpornej w normalnych warunkach. Nie o nich więc będą dalsze uwagi. Są one jednak niezbędne, ponieważ w zakła-

dach dobór kadr na stanowiska, związane z problemami warunków pracy, był — niestety — bardzo często niewłaściwy.

Warunki pracy na cenzurowanym

W licznych zakładach robotnicy dobrze znają owych „bhp-owców”, pełniących taką funkcję, gdyż ze względu na ich nieudolność nie wiadomo co z nimi gdzie indziej zrobić. Zna sa też owe panielki i panie, którym sprawy warunków pracy sąsiadują z wyłączeniem w postaci uciążliwych papierków, a kontakty z robotnikami — jako obrazu urzędniczego majestatu. Owi zaopatrzeniowcy, których ukasztowano w przekonaniu, że dostarczanie zakładom urządzeń oraz wyposażenia i higieny pracy „może zawsze poczekać”. Najgorsze jednak, iż nie do

wyjątków należą także dyrektory do spraw pracowniczych, których jednym uzasadnieniem nominacji były powołania personalne, jako że w grę wchodziło stanowisko dyrektorskie.

Ten nieszczęśliwy dobór nie jest dziełem przypadku. Po prostu dyrekcje fabryk, znajdując się pod nieustanną presją wykonywania planów (nieraz nerealnych), były tak pochłonięte sprawami produkcji, produkcji i tylko produkcji (nieraz forsowanej za każdą cenę), że

wszystko inne traciło na znaczeniu. Nie zaprzeczano więc sobie głowy takimi sprawami, jak powierzenie rzeczywiście odpowiednim ludziom funkcji, rzutujących w istotny sposób na warunki pracy robotników. Dodajmy do tego, że preżiż takich funkcji i związane z nimi uposażenia były — najniższe — nie przyciągały do pracy ludzi o wysokich kwalifikacjach i z inicjatywą.

Wydaje się słuszne, by właśnie teraz dokonać w przedsiębiorstwach innego

przeład: kadrowego. Zweryfikować przydatność pracowników w zakładowych administracjach, którym powierzono czuwanie nad warunkami pracy.

Sądę, że w tym celu należałoby powołać komisje, składające się z przedstawicielami kierownictwa przedsiębiorstwa i rady zakładowej. Nie uważam przy tym, że taki skład komisji byłby ingerowaniem w uprawnienia dyrekcji. Co więcej — uważam, że wyszedłby na dobre samą dyrekcję. Kierowanie produkcją może być realizowane po-myślnie tylko wówczas, kiedy załogi mają konkretne dowody, że dba się również o to, w jakich warunkach pracują. A kto jak, ale przedstawiciele robotników dobrze wiedzą, z kim mieli do czynienia.

Samo jednak eliminowanie pracowników nieudolnych czy lekceważących potrzeby robotników nie rozwiąże problemu. Konieczne jest podniesienie w przedsiębiorstwach pozycji służb bhp i innych służb, odpowiedzialnych za warunki pracy. Ludzie wartościowi mają w zakładach możliwości działania na wielu odcinkach. A że na ogół nie ma pracowników — aniłów, niezbędne staje się zwiększenie atrakcyjności omawianych tu stanowisk. Rzecz w tym, aby mieli oni jasno określone kompetencje i prawa do podejmowania decyzji.

(Interpress)

MARIAN JANICKI

Cukrownia czeka na buraki

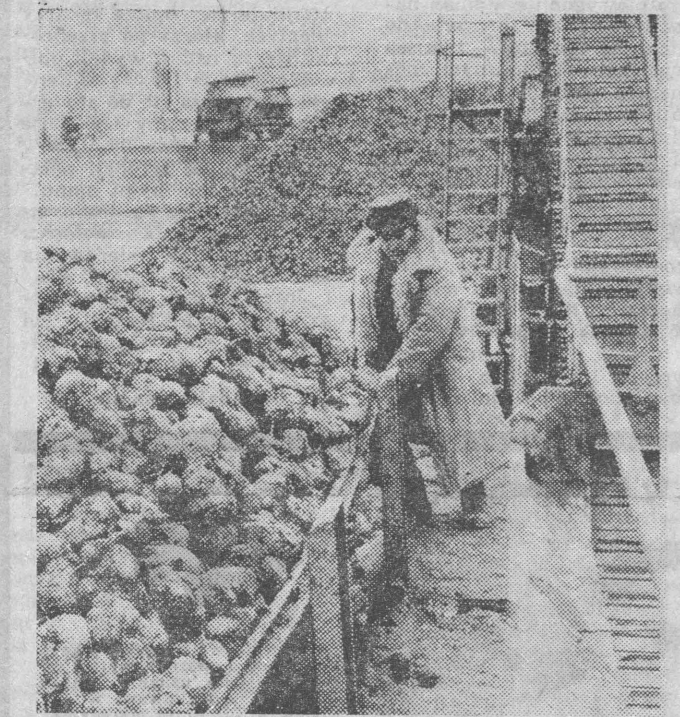
W ciągu dwóch tygodni trwania kampanii, Cukrownia w Łapach wyprodukowała 5,5 tys. ton cukru. Dyrekcja fabryki ocenia zawartość cukru w burakach jako nieza, ale problem tkwi w tym, że gwałtownie zmalały zapasy surowca na placu i punktach skupu. To wynik utrzymujących się mrozów — przed tygodniem słupek rtęci spadł poniżej 0 stopni.

Dotychczas skupiono 103 tys. ton buraków. Zapowiedziane dostawy — ok. 50 tys. ton — z województwa lubelskiego i kieleckiego nie nadeszły, gdyż tam również wykopił zostają wstrzymane. W ziemi rośnie jeszcze 30 proc. buraków i z chwilą ocieplenia trzeba będzie je bezzwłocznie zebrać. Rolnicy sami obowiązkowi nie podolają. Ponawiamy nasz apel pod adresem hufców pracy, młodzieży oraz zakła-

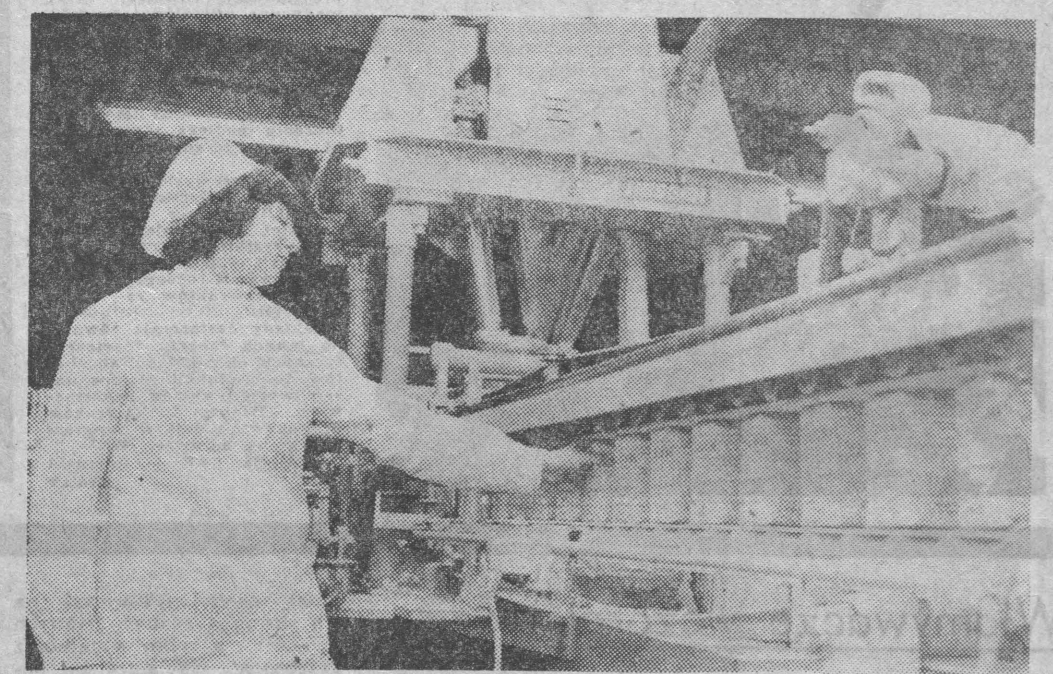
dów pracy w gminach i miastach o przyjęcie z pomocą rolnikom w szybkim zakończeniu tegorocznych prac polowych. O konkretnych inicjatywach napiszemy na łamach naszej „Gazety”.

Cukrownia tymczasem pracuje w miarę sprawnie, chociaż nie obyja się bez awarii. Jak wczoraj poinformował nas dyrektor Przedsiębiorstwa — Franciszek Bondyra — w ubiegłą niedzielę miały miejsce przerwy w pracy; najpierw pękł pas do podawania buraków, a następnie jeden z rurociągów. Awarie szybko usunęto.

Nasz fotoreporter sfledził ostatecznie proces produkcji cukru w Łapach. Na zdjęciach — rezultaty tej wizyty. (haka)



Henryk Truskalski ze stosi Truskolasy Lachy dostarczyć do Cukrowni 15 ton buraków.



Automat do pakowania cukru obsługuje Teresa Łuczaj.

Fot. Z. Lenkiewicz

POROZUMIENIA

Chiniezcy mają na taką okoliczność bardzo oryginalne powiedzenie: — Obyś żył w ciekawych czasach! Podobno jest to najbardziej przewrotnie życzenie. Zjemy dziś zaiste w ciekawej epoce, niestety, dalekiej od łatwego optymizmu. Mamy wszyscy świadomość jakby tymczasowości, niepewności i kruchości ludu, jaki zapanował po drugiej wojnie światowej. Ta delikatna ośniewa, na której zasadza się światowy pokój, ciągle balansuje na granicy równowagi. Nie są to wyimaginowane niepokoje. Kryzysy — energetyczny, żywnościowy, surowcowy, ekologiczny — które trapią dziś całą ludność, odłożyły się wyjątkowo ciężkim brzemieniem na naszym kraju. A jeszcze do niedawna sądziłmy, że są to jak zwykłe wyjątkowe rozważania jałogowych. Zabrakło nam w swoim czasie wyobraźni, lekceważyliśmy opracowywane przez głośne gremia słynne raporty, nie prowadziliśmy własnych analiz — dziś wszyscy płacimy za to karygodne niedbalstwo okrutną cenę.

W świecie zagrożonym przez wspomniane

na wszelkie dwuznacznie życiowe rady. We wszystkich sporach, oby ich było oczywiście jak najmniej, między władzą a związkami, partia powinna występować w roli o zjemcy a nie strony. Pozwoli jej to dystansować się od często wątpliwych decyzji administracyjnych i tym samym zachować konieczny autorytet.

Trzeba się będzie także przyzwyczaić do nowej jakościowo sytuacji: do negocjacji, do rozmów partnerskich, dyskusji a nawet kłótni; skończyły się bowiem bezpowrotnie czasy monopolu na prawdę poszczególnych jednostek czy nawet grup. Aby tych sporów było jak najmniej, aby proces odnowy przebiegał zgodnie z duchem VI Plenum, abyśmy nie zylili w ciągłej obawie o pokój wewnętrzny i zewnętrzny, z organów władzy wszystkich szczebli muszą odejść nie tylko ludzie nieuczciwi i skorumpowani, lecz także niekompetentni. Nie tylko ci, którzy dorabiali sobie na boku, ale również ci którzy surową horrendalną ignorancją, działalnością obliczoną na pokłask zwierzętka trwonili bezkarnie nasz wspólny majątek. Ci wszyscy, którzy ani sami ani za namową innych nie potrafili zrozumieć.

I całe szczęście. Kiedyś przed laty zapewniano nas, że lada moment dojdziemy i przepiemy Włochy i Francję. Niemiele wyszło z tej tramtadracji. Teraz ktoś rzucił hasło, że możemy się stać Japonią Europy. Niektórzy przyjmują to z nieukrywaną ironią. Polska, kraj, który posiada obecnie cukierniczą jedynostkę nie potrafi na czas zebrać własnych buraków z pola? Mimo wszystko, choć brzmi ono dość tak nierzadnie, nie śmiałym się z tego hasła. Mamy tak samo wykorzystane i mądre społeczeństwo, klasę robotniczą zuboższą, mamy ułamek nowoczesny aparat wytwórczy, mamy nieporównywalnie więcej surowców niż Japonia, mamy wreszcie wolę działania. Oczywiście, jest to zadanie zapewne na całe pokolenie. Mając jednak tak ambitny cel łatwiej nam przetrwać znośną dalekość dnia codziennego. W każdym razie jest to cel, w którym chodzi o coś więcej niż tylko o przetrwanie. (MW)

„NASZ LIMIT-NASZ PAN”

szybkie niszczenie substancji mieszkaniowej w naszym kraju. Tak więc przepis teoretycznie chroniący ludność, czyni jej znacznie większe szkody niż przyznającą się ponadto do rozwoju rzemiosła. Nie więc dziwnego, że jest on obecnie powszechnie krytykowany.

Limity zamiast sprzyjać, hamowały w wielu przypadkach postęp efektywności gospodarowania. Wiele przedsiębiorstw skarżyło się

trzeb transportowych, zakładających rytm produkcyjny przedsiębiorstw. Z kolei ci, którym potrzeba było mniej benzyny niż to określał limit, wykorzystywali go całkowicie, aby nie dopuścić do obniżenia w przyszłości tej normy. Rzeczą zupełnie karygodną były opóźnienia w transporcie pólów rolnych — mimo posiadanego taboru i kierowców — spowodowane również ślepym przywiązaniem do limitów.

Limity przeszkadzały także w sprawniej realizacji niektórych porozumień zawartych z załogami w ostatnim okresie. Dziwiono się wielokrotnie, dlaczego dyrekcje nie realizują oczywistych zdawałoby się postulatów poprawy warunków pracy w zakładach. Na przeszkodzie stał znów wszechwładny limit, ograniczający np. zakupy związane z poprawą bhp. Dyrekcje nie mogąc rozstrzygnąć sprawy we własnym zakresie, traciły autorytet wśród załóg, co prowadziło niejednokrotnie do niepotrzebnych zażądań i napięć.

Pierwszym krokiem zapowiedzianej reformy gospodarczej stało się więc wprowadzenie — już od 1 stycznia 1981 r. — doraźnych usprawnień systemu planowania i zarządzania, które usuną większość cytowanych na wstępie absurdów. Przewidujemy istne ograniczenie liczby dyrektyw i limitów przekazywanych do przedsiębiorstw. Opinia publiczna powinna z pewnością te zmiany zadowolonym.

TOMASZ WALAT

LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • sygnały i opinie

DUZO BIUREK, MAŁO DZIAŁANIA

Słyszysz się aktualnie o potrzebie zmniejszenia liczby ludzi zatrudnionych w administracji. Postulat słuszny, ale powinno się tym ograniczeniem obciążyć wszystkie instytucje, łącznie z komitetami partyjnymi. Będzie to przejawem wiarygodności odnowy życia partyjnego poprzez powrót do oparcia się na pracę społeczną także w partii. Długo to dobry przykład innym instytucjom w szukaniu reform.

Pamiętam, jak w latach 60-tych w gminach (nieco mniejszych terytorialnie od obecnych) funkcję sekretarzy komitetów gminnych pełnił na zasadach pracy społecznej (z niewielkim ryczałtem), ludzie zatrudnieni w innych instytucjach. Potrafili oni łączyć pracę zawodową ze skutecznym kierowaniem działalnością organizacji. Wiem, że trudno całą działalność partyjną oprzeć na pracy społecznej, jednak sądzę, że liczba etatów mogłaby być na każdym szczeblu zmniejszona bez uszczerbku dla organizacji.

Konieczne jest przy tym właściwe ustawienie pracy jednostek administracji terenowej i centralnej, m.in. poprzez ściśle określenie ich zadań i kompetencji oraz konkretne ich rozliczanie. To pozwoliłoby partii skupić się na wyznaczaniu kierunku życia społeczno-ekonomicznego i kontrolowaniu realizacji głównych zadań. Siłę partii dostrzegam przede wszystkim w działalności statutowej i programowej jej członków we wszystkich sferach życia społecznego. Natomiast o sile partii nie będzie decydowała liczba ludzi zatrudnionych w niej etatowo, ani wielkość budynku czy jego wystrój. W Suwałkach np. buduje się obrazy budynków KW w stylu lat 70-tych, który zaczyna być rażąco w kontrastach z innymi potrzebami np. szkolnictwa. Jako nauczyciel znam trudne warunki pracy wielu szkół. Wiadomo też, że liczba mieszkańców Suwałk wzrosła o 50 proc.

Sądzę, że przy minimalnym choćby zmniejszeniu etatów w Komitecie suwalskim, obecny budynek jest na aktualne możliwości kraju wystarczający, a ranga partii będzie rosła wraz z realizacją jej słusznego, nowego programu.

JERZY BROD
Suwałki

CZY NIE ZA DŁUGO...

...trwa budowa przystanku PKS w Suchowoli? Od przeszło trzech lat rozpoczęto tu wielką „budowę”, a końca jej nie widać. Odrzućmy, bo co zostało zrobione, ulega dewastacji, a więc podraża koszty całej inwestycji. W dodatku wystawia niezbyt pochlebną opinię gospodarzom Suchowoli. Mieszkańcy jak i dyrekcja Liceum już nieraz postulowali ukończenie rozpoczętego dzieła. Zbliża się zima i znów się będzie u nas głośno mówić o niegospodarności i zaniedbaniu istotnej dla mieszkańców sprawy. Dlaczego praca społeczna oraz państwowe pieniądze mają iść na marne?

ZENON WIRKOWSKI
Dyrektor LO w Suchowoli

„DWA GRZYBY W BARSZC...”

To znane przysłowie pasuje jak ulał do uruchomionych na Osiedlu Piasta, tuż obok siebie, w tym samym pawilonie następujących placówek: księgarni „Domu Książki” wraz z artykułami papierniczymi, grafikami i plakatami, klubu MPIK oraz sklepu sportowo-zabawkarskiego ze stoiskiem papierniczym. W rezultacie artykułów papierniczych mamy pod dostatkiem, a na pocztę musimy jechać do śródmieścia. W imieniu swoim i mieszkańców osiedla proponuję wzięcie pod uwagę możliwości połączenia sprzedaży materiałów papierniczych w jednym punkcie, książek drugą, a w zwinionym lokalu uruchomić osiedlową pocztę. Będzie to znacznie udogodnienie dla mieszkańców tak dużej i nadal rosnącej dzielnicy. Mam też takie lokale gastronomiczne jak: piwiarnie, kawiarnie i restauracje, a o potrzebie placówki pocztowej zapomnieliśmy.

Stąd wniosek, że warto od czasu do czasu zastanowić się nad celowością lokalizowanych, nieraz z rozrzedu, placówek i punktów usługowych, pod kątem autentycznych potrzeb mieszkańców osiedla.

TADEUSZ JASIŃSKI
Białystok

W nocy z 11 na 12 lutego 1980 roku, do szpitala w Bielsku Podlaskim przywieziono niezanego młodego człowieka z raną kłutą w klatce piersiowej. Pacjent nie odzyskał przytomności. Dopiero ustalenia milicyjne pozwoliły na zidentyfikowanie. Był to dwudziestokilkuletni Roman W., mieszkaniec Bielska Podlaskiego.

Dalsze czynności wszczętego postępowania przygotowawczego pozwoliły na dokładne wyjaśnienie przyczyn gwałtownego zgonu Romana W. Ustalono co robił na kilka godzin przed śmiercią i kto jest jego zabójcą.

Okończono tę tragedię, a bardzo dziwne, niecodzienne. Spróbujmy zrekonstruować kilka ostatnich godzin życia Romana W.

ZEPSUTY SAMOCHÓD

Dnia 11 lutego Roman W. — z zawodu kierowca — znalazł się poza miejscem swojego zamieszkania, w niewielkiej osadzie. Jego wyjazd miał związek z pracą, a pech chciał, że właśnie w tej miejscowości zepsuł się mu samochód. Zatelefonował do firmy po ekipę naprawczą. Czas oczekiwania skrócił udając się do pobliskiego sklepu. Spotkał w nim swojego bliskiego kolegę — Józefa G. — prawie rówieśnika, mieszkańca tej miejscowości, trudniącego się obwoźną sprzedażą kwiatów.

Zepsuty samochód, zinnym, a zatem dobrą okazją aby wyjechać z miasta, wjechał w kilka minut. Z kolegą — spotkaniem w sklepie — był jego znajomy. We trzech kupili kilka butelek wina. Kolega Romana W., Józef G., zaproponował, iż najlepiej będzie jeśli to wino wypiją u niego w domu. Jest tam, co prawda, żona, ale nie będzie ona miała żadnych zastrzeżeń.

Po drodze dołączył do nich kolejny znajomy. Dobrana czwórka zasiadła w kuchni. Zakąskę przygotowała Maria G., żona Józefa. Kilka butelek wina poszło bardzo szybko. W międzyczasie przybyła ekipa remontowa. Niestety, brakowało im właściwych kluczy, naprawa była nie do wykonania. Odechali. Podochocny Roman nie zamierzał szybko kończyć tak miło rozpoczętego popołudnia, tym bardziej, że Maria była tak miła, ba, dawała mu wręcz do zrozumienia, że nie jest jej wcale obojętny. I to w obecności meza.

Powrót do mieszkania Józefa i Marii G. i kolejna propozycja: a może byśmy tak coś wypili? Spotkali się ze zrozumieniem. Jeden z dwóch dalszych znajomych po otrzymaniu od Romana pieniędzy udał się do sklepu po następne butelki wina.

Libacja trwała w najlepsze. Maria dając wyraz swojej sympatii do kolegi meza, siadła mu na kolanach. Zachowywała się dość swobodnie. Alkohol robił swoje. A gwoli wyjaśnienia dodać trzeba, że Maria swojego meza poznała na tej samej zabawie, na której tańczyła z Romanem. Przecież trwała w najlepsze, kiedy jednego z dwóch dalszych znajomych wywołała — jego matka. Po krótkim czasie towarzysztwo opuścił drugi — udawał się na imieniny.

JEDYNY ŚWIADEK

Po drodze trwały zaloty Marii do Romana — prowadziła go pod rękę, ignorując obok meza. W czasie śledztwa powie, że w ten sposób chciała wzbudzić zazdrość meza.

PO POWROTCIE DO DOMU

PONOWNIE ZASIEDLI PRZY STOLE w kuchni. W dalszym ciągu trwała popijawa. Wypity alkohol już dozwodził w głowach, kiedy wspólnie doszli do wniosku, że mają go dość. Z różnych relacji wynika, że mogło to być gdzieś 22. W tej sytuacji Roman zastanawiał się gdzie mógłby się przespaciać. Gospodarze — Maria i Józef — zaproponowali mu nocleg u siebie. W toku postępowania przygotowawczego nie udało się ustalić, czy to było zaproszenie — jej, czy jego — Józefa.

W tym miejscu należałoby pewnie wyjaśnienia. Mieszkanie G. składało się z dwóch pokoi i kuchni. W jednym z pokoi mieszkała matka Marii, w drugim natomiast mieszkał on — wraz z trójką matulskich dzieci. Nie był to duży pokój. Szała, dwa dzieci — młodsze, Józefka i Piotr — stanowili jego podstawowe wyposażenie. Mieszkanie mieściło się w dość sporym parterowym drewnianym domu, którego drugą połowę zajmowali sąsiedzi małżeństwa G.

Zapraszanie gościa na nocleg w takich warunkach, możliwe było tylko po sporę dawce alkoholu. Praktycznie cała trójka — małżeństwo i gość skazani byli na spanie na jednym tapczanie. Dzieci — Józefka i Piotr — wchodzili w rachubę. Pozostałe fakty, że Roman zaproszenie przyjął. Jak zwykle w tego rodzaju przypadkach gość położył się jako pierwszy, natomiast gospodarze zajęli się rozbieraniem porządków. Ona sprzątnęła ze stołu, on zamykał drzwi. Robił to dość przemysłowym sposobem, cały we krwi. Jej maść stała w kuchni i placarce wyrzekał. Sprawiał wrażenie bardzo zdenerwowanego.

Te same wydarzenia w wersji Józefa wyglądają nieco inaczej. Potwierdza on fakt spokojnego zakończenia libacji. Na spokojnie udał się pierwszy Roman, a on w chwili późniejszej. Ze snu budził go wolanie żony, która uskarżała się na Romana, że ją obmacuje, że nie daje spać.

Ostrzegł Romana, że jeśli nie odwróci się od jego żony to będzie źle z nim. Odwrócił się na drugi bok nie zastanawiając się wcale nad tym, że jego żona miała spać w pokoju babki lub w dziecinym łóżku, leży między nimi na tapczanie. Zasnął ponownie. Po pewnym czasie obudził się znów i to co zobaczył wyprowadziło go z nocy. Miał przed sobą Józefa. Zasnął, a za nim Roman. Między nimi wywiązała się bójka. Ponieważ gość wykazywał przewagę fizyczną, Józef wybiegł do kuchni, skąd wrócił z nożem w ręku.

Teraz sprawy potoczyły się bardzo szybko. Roman schwytał za ostrze noża, Józef wyrwał je raniąc mu rękę i zamachnąwszy się pchnął go w klatkę piersiową. Ten natychmiast upadł. Józef twierdził dalej, że wcale nie miał zamiaru uderzać swego przyjaciela, a tylko go nastraszyć. Niestety, stało się. Roman otrzymał cios, który go natychmiast powalił. Dopiero teraz uprzytomnił sobie co on takiego zrobił i jakie mogą być konsekwencje.

Józef nawet dokładnie nie wie co w tym zamieszaniu robiła jego żona, chyba nie było jej w domu. Jak tylko zaczął się bić, wybiegła na dwór.

Mozna przyjąć, iż prawdziwy obraz zakończenia tego fatalnego i tragicznego w skutki wieczoru odzwierciedlał w czasie rozprawy przed sądem.

W aktach sądowych obok wielu innych dokumentów znajduje się opinia lekarzy biegłych, którzy po przeprowadzeniu badań wydali opinię o Józefie G. Jej sentencja sprowadza się do stwierdzenia, iż badany wykazuje deficyt intelektualny, który w konkretnej sytuacji połączony z osłabionymi hamulcami postępowania doprowadził do obniżenia zdolności rozumienia i kierowania swoim postępowaniem.

Józef G. jest dość prymitywnym człowiekiem. Od pierwszych klas szkoły podstawowej z dużą trudnością

Wzięte z życia

Ja, w sprawie protestu

Miałem w redakcji rzadkiego gościa. Dyrektora. I to dużego, znaczącego w regionie rzadkiego. Piszę o gościu rzadkim, bo dzisiaj dyrektorzy pilnują raczej swoich zakładów (czytaj: stanowisk), a nie walczą się po redakcjach.

Takie nastąpiły zmiany. Trudno. Ale skoro dyrektor złożył mi wizytę, musiałem go ugościć. Przynajmniej do brym, życzliwym i miłym głosem. Najpierw mu serdecznie pogratulowałem.

Przepraszam, ale z jakiego powodu mi gratuluje? — spytał zdziwiony dyrektor.

Sądziłem, że się domyślił.

Ja naprawdę okazał mi widzę...

Przecież słyszałem, że uzbogacił się o nową organizację.

Nie żartuj. Sytuacja jest poważna. Właśnie składam protest.

Przecież nowemu związkowi?

Tak.

I tu małe wyjaśnienie. Przed parą dniami w zakładach, którymi kieruje mój znajomy dyrektor (pochodzi z tych samych stron), powstało koło niezależnego samorządowego związku zawodowego. Do nowego związku ustąpiło ponad trzydzieści pracowników, a więc jedna trzecia załogi, znanej z wieloletniej, rewolucyjnej tradycji.

Dyrektor pokazuje mi pismo protestacyjne. Wynika z niego, że związek zorganizowano wbrew obowiązującym literze prawa. Proszę go o bliższe wyjaśnienia.

Po prostu niektórzy złożyli pismo o odwołaniu, że występuje ze starych związków zawodowych. Branożnych, odwołanych. A więc tym samym nieprawie wstąpił do nowego związku.

Czy jednak nie podpisali zbiorowej deklaracji o wstąpieniu do nowego związku?

Owszem, podpisali listę.

To sprawa załatwiona.

O, nie. Prawo musi znać prawo. Co do tego. A Kodeks Pracy przewiduje...

Kochany, nie bądź formalistą.

Przepraszam, ale jestem prawnikiem i wiem co robię.

Pytam dyrektora, czy wnoszą jeszcze inne zastrzeżenia do nowego związku w jego zakładzie.

Tak. I to poważne.

Mianowicie...

Niektórzy założyli nie stronić od kłótni.

Łatwo to można znaleźć w aktach personalnych. I co ty na to?

W chwili zaniemowienia. Argument mój. I ucałowałem go. Stylizowałem go. Już kilkakrotnie. Szczegółowo w ocenach twórczości, w ocenach twórczości, w ocenach twórczości.

W tym momencie, krytycznie spojrzawszy na wiele niepokojących spraw w życiu.

Z autopsji wiem, że w przypadku krytyki, najczęściej sięga się do akt personalnych.

Ale zaraz, zaraz... Przypomnij sobie, że nieraz w gabinecie dyrektora płem lampkę koniaku. Ja, tni. W jego gabinecie, gabinecie innych. Mówię o tym wprost.

Obrażasz mnie — bocy się dyrektor.

Przepraszam, tylko przypominam.

I to ma być kolega?

Wypierasz się mnie?

Broń Boże! Ale przynajmniej, że tak nie można.

Trochę się zawstydzilem. Być może, nadziwilem w tej chwili jego przyjacielskiej gościnności. Nie kryję, że miałem wyrzuty sumienia. Może nie trzeba było sięgać po ten kontrargument. Spróbuj go mitygować.

Kochany, czy znasz dyrektora, który nie miałby w swoim gabinecie szarego barku? I prawie każdego przedstawiciela średnich i wyższych władz.

Przepraszam, ale to inna sytuacja. Oni pił w naszej pracy.

A ty częściej koniakiem po fajerwerkach?

Proszę, nie mówmy już o tym.

Jak chcesz...

Schodźmy na temat protestu. Spróbuj uspokoić i usatysfakcjonować znajomego, składając sympatyczny dyktando.

Czy nie lepiej byłoby, abyś znalazł modus vivendi z nowym związkiem. Użerkanie nie wskóra. Idź nowe czasy.

Łatwo ci radzić.

Sądzę, że przyszedł się poradzić.

Człowieku, nie mogę pozwolić sobie, aby zmarnować mój długoletni pracę. Tyle włożyłem wysiłku, jak sam wiem, aby sobie wychować załogę. Byłem z tego dumny. Dziś chcę mi wszystko zwrócić. Zrozumię, że nie mogę do tego dopuścić.

Tu cię boli.

A tu, a tu...

Ręce, że nie będzie aż tak źle.

Żyję jest źle.

Dlaczego?

Spada wydajność. Być może, iż znajdziemy się wkrótce pod planem. Nigdy tego u mnie nie było. Ludzie całymi dniami dyskutują, pracując grubo poniżej swych możliwości, a mnie nawet przestają się już kłaniać. Jak się przechrzeć do niektórych udują, że mnie nie widzą.

Może dlatego, że się z nimi utożsamiam. Pomyśl tylko.

Znowu mnie obrażasz?

Ani myśle. Rozwagi, rozwagi, mój kochany!

Dalsza rozmowa przebiegała w podobnym tonie i nastroju. Ja sobie, on sobie. Ja staram się wejść w jego sytuację, znaleźć jakieś rozsądne wyjście, udzielić koleżeńskich rad, a znajomy dyrektor twarzą upiera się przy swoim. To znaczy przy proteście, który obliczuję jednak złożyć gdzie trzeba.

Trudno. Niech składa. Takie czasy. Czasy masowych protestów.

ST. STARAD



...różni się właśnie pracuje. Chodzi mi o coś innego — o kryteria decyzji przy zastępowaniu do określonej, statystki, przy powierzeniu określonego stanowiska, przy awansie, przy przyznawaniu uznaniowych dodatków i premii. Czy zawsze i w jakim stopniu decyzje takie są podejmowane według tego, co pracownik swą pracą reprezentuje? To właśnie dlatego, że w pewnych kręgach rozplenila się bezkarnie, dyskredytująca decydentów praktyka przyznawania wyróżnień placowych nie wedle, pracy lecz wedle tego, kto się kojarzy i za co podoba, pojawił się zbiorowy postulat załóg pracowniczych zasadniczej modyfikacji przepisów placowych. Ma on być taki — domaga się zdecydowania większość — aby kryteria placowe były w pełni wykonywane, a więc sprawiedliwe i jawne. Aktualnie to samo zakładała wspomniana zasada konstytucyjna.

...Ale wyznaczenie za pracę, to bynajmniej nie uszczelnienie gospodarki, jakie pracownik otrzymuje od swego zakładu pracy. Są jeszcze świadczenia socjalne i do nich podobne. Mam tu na myśli wypłaty za obniżoną odpłatnością, także wypłaty i inne imprezy, kolonie, sanatoria, pomoc mieszkaniową, pomoc dla młodych małżeństw, talony na samochody czy inne artykuły rozdzielane wśród co niektórych itp. Nie, ja wcale nie jestem za przyznawaniem także tych świadczeń ściśle według ilości i jakości pracy. Pomoc socjalna opiera się na zgola innych kryteriach. Najpierw decydują potrzeby. Względ na pracę danej pracownika idzie tu dopiero w drugiej kolejności. Jednakże już sam stosunek do pracy nie może być przyznawaniem świadczeń socjalnych, sprawa obywatelskich spraw — obywatelskich — takich „nowych” i tych „starych” — te jeszcze zostaną wybrane.

JUSTYN

...inni walcili. Tylko, że takich świadczenia w naturze niewiele interesują. Oni woliliby ekwiwalent w gotówce. Wiadomo po co.

Kto faktycznie ze świadczeń socjalnych w zakładzie korzysta? Może to wydawać się paradoksalne, ale zakład pracy tego naprawdę nie wie. Zakład, owszem, decyduje, przyznaje. Ale nie prowadzi jakiejś przejrzystej ewidencji, według której można by potem precyzyjnie ustalić, kto, kiedy, ile razy i z jakiej formy świadczeń korzystał. Ewidencję wynagrodzeń się prowadzi. Imiennej ewidencji świadczeń socjalnych — nie. A to przecież także pieniądze, często dość znaczne. Nie powinno być w zapomnienie.

JUSTYN



Zarówno w świecie lekarskim jak i wśród pacjentów coraz większe uznanie znajduje lek produkowany w oparciu o składniki naturalne, ziołowe. To, co medycyna ludowa od lat uważała za podstawę prowadzenia właściwej kuracji, obecnie zaczyna być przyjmowane również przez medycynę oficjalną. Produkta leków, dla których podstawowym surowcem są zioła oraz inne rośliny leśne bądź uprawne, znajduje się w Polsce. Zidentyfikowano. Przemysłu Zleśniczego „HERBAPOL”, którego podlega szereg zakładów na terenie całego kraju.

W Przemysłu-Rolnych Zakładach Zleśniczych „HERBAPOL” w Klecie (woj. poznański) produkuje się przede wszystkim ziołowe „Biosymyliny” — leku na wzmożenie oraz różnego typu soków i ekstraktów ze świeżych ziół.

Zakłady dostarczają również do innych fabryk farmaceutycznych około 30 półfabrykatów do produkcji leków nasercowych i układu pokarmowego. Wiekoszki i wyrobów produkowanych w oparciu o kratawe surowce (WN) Złocica CAP — Romuald Królak

Wlamywalcy wczoraj i dziś

Znane opowiadanie Tuwima o wizycie hydraulika i zawarty w nim fachowy dialog skłócaj się z pewnością z porównaniem tytułem. Jednakże już w następnym zdaniu staje się jasne, że chodzi w tym przypadku o specjalistów troche innej profesji. Tłumacząc na język bardziej zrozumiały dla klawiszniaka, maskastowy jest wytrychem, czyli brylantem. Maskastowy na słupkach to rodzaj wytrycha, bowiem maski otwierano też anegdotycznym przeżywanym lub wierszowym. Tego typu określenia używane były wśród wlamywalców w okresie przedwojennym i część z nich zachowała się (podobnie jak i metody pracy) do dnia dzisiejszego.

Nowo wybrana rada zakładowa w jednym z zakładów pracy wystąpiła ostatnio z inicjatywą do administracji założenia takiej właśnie ewidencji z użyciem dokumentów z tej przynależności świadczą o istnieniu trzy lata. Reakcja, z jaką się ten postulat spotkał, była dla jego inicjatorów zaskakująca. Cały bez mała ten, aktywny kierowniczy zdecydowanie był przeciwny. Wynaleziono na poczekaniu z tuzin argumentów na „nie”, ukręcając skrajnie ten jeden: nie wszystkim to odpowiada, aby być czarownią na białym, kto z czego w zakładzie korzystał. Z jakich to skrótów powodów niektórzy chcieliby pozostawić te sprawy poza kontrolą społeczną? Pozostawiam do domyślności rad zakładowych — tych „starych” i tych „nowych” i tych, które jeszcze zostaną wybrane.

Jak wynika z wydanej w 1929 roku broszury Urzędu Śledczego w Warszawie pt. „Dlaczego zostali okradzione”, do jednego z najczęstszych sposobów okradania mieszkań i sklepów należało wylazanie szyb w sklepie lub mieszkaniach, znajdujących się na parterze przy pomocy piastrow lub szmat naszyconych gumą arabską. Nierzadkie były także kradzieże przez lufki. Oczywiście zanim przywołyta i szanująca się zbrodnia przystąpiła do pracy, musiał dobrze obejrzeć miejsce przyszłego włamania. Z tego też powodu nierzadko w ich elektronicznych, gazownikach, wykorzystywali swoje narzędzia, posyłając je do służby w państwa, do których domu miało nastąpić włamanie. Był też wśród nich gończy i listonosze. Wiadomo bowiem, że dobrze zaplanowany skok to połowa sukcesu.

DZENTELMEN — WŁAMYWACZ?

Tak, ale zazwyczaj tylko przed skokiem i dotyczy to tylko szanujących siebie i swój fach przedstawicieli tej o bardzo długiej tradycji profesji. Tacy wlamywalcy skrupulatnie przestrzegają przed dokonaniem włamania zasady trzeźwości pracowniczej. Zresztą są oni niezmiennie często psychologami, co powoduje iż unikają jak ognia zwracania

Jak klawisznik ma szpyrak maskastowy...

Oczywiście, że słowa sprawdzają się także i dziś, tyle tylko, że zmieniły się metody pracy wlamywalcy.

Doskonała kondycja fizyczna jest warunkiem koniecznym dla pracy wielu wlamywalców, zwłaszcza w okresie lata. W tym to okresie czasu notuje się wiele włamań, dokonanych przez otwarte okna, balkony czy lufki. Po dostaniu się na dach i przymocowaniu liny do np. kominu, wlamywalcy spuszcza się po niej na balkon lub parapet okna i po spadnięciu mieszkanka ta sama droga wraca.

Jest to tylko jeden ze sposobów włamania, bowiem jest ich wiele. Często stosuje się np. „asprychę”, czyli otwieranie zasuw przy pomocy specjal-

niest. Na zasadzie dźwigni mechanicznej, wpadając jednym końcem palca do otworu, przyciąga się do siebie drugi koniec, który wykorzystują o-kazję podczas nie zamknięcia drzwi. Takie włamanie ma cechę charakterystyczną, łatwość zrzucania się w oczy. O ile bowiem specjalista kradną wyłącznie pieniądze lub biżuterię, to amatorzy wszystko, co im wpadnie pod rękę.

Wiele włamań i kradzieży dokonanych jest także przez amatorów, zwłaszcza nieletnich, którzy wykorzystują okazję podczas nie zamknięcia drzwi. Takie włamanie ma cechę charakterystyczną, łatwość zrzucania się w oczy. O ile bowiem specjalista kradną wyłącznie pieniądze lub biżuterię, to amatorzy wszystko, co im wpadnie pod rękę.

O CZYM WARTO PAMIĘTAĆ

Przed wszystkim o tym, aby nie ułatwiać pracy wlamywalcom. Niejednokrotnie bowiem nieostrożność lub lekomyślność stwarza pokusę, której nie oprze się złodziej. Chodzi tu o pozostawienie otwartych drzwi lub okien, nawet gdy mieszkają na wysokich piętrach, zwłaszcza na ostatnich. Pamiętajmy, że wielu wlamywalców to prawie cyrkowi akrobaci. Sprawa następna — to zamki. Praktyka wykazuje, iż dobra metoda jest instalowanie kilku różnych rodzajów zamków, zwłaszcza nietypowych, np. zakrawnych. Z krajowych, najlepsze są nadal zamki Skarbca. Warto też w ramach pomocy sąsiedzkiej zwracać uwagę na osoby walające się po korytarzach i klatkach schodowych, dzwoniących do różnych drzwi. W przypadku zgubienia kluczy, zwłaszcza razem z dokumentami, należy jak najszybciej wymienić zamki.

Warto też pamiętać o tym, aby zapisać numery przechowywanych w domu banknotów, jak też opisać biżuterię. Informacje w rodzaju „to był złoty pierścionek z czerwonym oczkiem” nie pomagają później w jego szybkim odnalezieniu przez milicję.

R. C.

Soboty bez roboty

— Za niecałe dwa miesiące nasz tydzień pracy skróci się o 3,5 godziny. Czy nie grozi nam prosta konsekwencja: krócej pracujemy — mniej wytwarzamy?

— Nie musi grozić. Kraje, które dużo wcześniej od nas wprowadziły pięciodniowy tydzień pracy — udowodniły, że wydajność może być wyższa. Oczywiście nie działają to na zasadzie czystej mechaniki. Przedsiębiorstwa uczyły się pracować na innych zasadach organizacyjnych, prawo do dodatkowego wolnego dnia przysługowało w zależności od wyników produkcyjnych, tak było u naszych sąsiadów — w ZSRR, Czechosłowacji i NRD, i cała operacja trwała kilka lat.

— My mamy na to półtora miesiąca!

— Ale też mamy i naszą polską szansę. Reforma tygodnia pracy powinna nałożyć się na reformę gospodarki, zmianę sposobu zarządzania sięgającą nieomal od samej góry do gniazda produkcyjnego. Przedsiębiorstwa uzyskałyby większą samodzielność, a te właśnie mechanizmy najlepiej sprzyjały wydajności. Równocześnie należy zwiększyć w sposób systemowy odpowiedzialność poszczególnych ogniw gospodarki za uzyskiwanie wyników.

— Dziesięć lat temu badał Pan kontrolowane i nie kontrolowane straty czasu pracy w kilku przedsiębiorstwach i kilkudziesięciu zakładach spółdzielczych. Teraz chyba niewykorzystanie czasu pracy stało się bardzo ważne. Jaka jest skala strat dziś?

— Coraz większa. O ile liczb godzin nie przepracowanych (bez urlopu) w przeliczeniu na jednego robotnika w przemyśle uśrednionym wynosiła w 1970 roku 169,3 — o tyle w ro-

ku ubiegłym wskaźnik ten podskoczył do 214,0 godzin.

— Co się z nim kryje?

— Po pierwsze absencja chorobowa. Dane porównawcze wyglądają tak: 1970 roku — 128,5 godzin, rok ubiegły — 152,0 godzin.

Rewolucja w kalendarzu pracy

(Rozmowa z mgr Wojciechem Świerczewskim z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych)

— Należałoby zatem mówić o pogorszeniu się stanu zdrowia społeczeństwa.

— Z pewnością tak. Należałoby jednak przeciwstawić się takiemu podejściu do absencji chorobowej, jak to, które wyrażało hasło w jednym z badanych zakładów: „Młodzież ZSMP pracuje bez absencji chorobowej”. Realizacja tego hasła doprowadziła do tego, że niektórzy pracownicy przechodzili do pracy z temperaturą uzasadniającą zwolnienie lekarskie. A przecież nie o to chodzi, by chorzy ludzie przychodzili do pracy. Należy walczyć z lewymi zwolnieniami.

— To zależy od etyki pracownika i etyki lekarskiej.

— Tak, choć nie to jest najważniejsze. Badania sprzed kilku lat przeprowadzone przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Pracy, Plac i Spraw Socjalnych wykazały, że na ok. 10 tys. wyrzutowych kontroli polegają-

cych na ponownym komisyjnym badaniu pacjentów, którzy w danym dniu otrzymali zwolnienie lekarskie 99,6 proc. zwolnień było uzasadnionych stanem zdrowia pacjentów. Znikomy procent budzący zastrzeżenia dotyczył nie tyle zasadności co okresu zwolnienia. Długookresowa analiza absencji nie może być wyjaśniona wyłącznie chorobami. Absencja wiąże się niewątpliwie z panującymi w szero-

zmniejszenie produkcji, ale także i nie mniej szkodliwe skutki społeczne — lekceważący stosunek do pracy, rozluźnienie dyscypliny, stopniowe poczucie odpowiedzialności za wykonywaną produkcję.

— Powody nierytmiczności wyliczy każdy. Brak energii elektrycznej i gazu, surowców, opakowań i transportu i te słabości będą nas gnębić jeszcze długo.

— Ekonomista twierdzi, że brak nam siły roboczej. Jaka jest prawda? Co mówi badania na temat strat w produkcji wynikających z braku siły roboczej?

— Sądzę, że raczej należałoby mówić o stratach spowodowanych polityką zatrudnienia. Limity zatrudnienia ustalane dla poszczególnych zakładów są pochodną podaży siły roboczej, a w mniejszym stopniu potrzeb zakładów. Wiele zakładów nie ma możliwości wykorzystania limitów zatrudnienia w danym okresie, np. w kwartał. W następnym zaś traci prawo do zatrudnienia z tytułu nie wykorzystanego limitu. Te i inne powody sprawiają, że część maszyn i urządzeń jest nie wykorzystywana, ponieważ nie ma ludzi do pracy. To potwierdza badania.

— A więc rezerwy dla lepszego wykorzystania czasu pracy mamy dosyć bogate.

— Jeśli jako rezerwy rozumieć nie to, co oszczędnie i go gospodarsko, zostaje zachowane na czarną godzinę, lecz to, co w języku potocznym oznacza bałagan w przedsiębiorstwach wpływający hamująco na produkcję. Rzeczywiście mamy duże zasoby. Nadarza się więc wielka szansa, żeby je mądrze spożytkować. (Interpress)

— Poruszył Pan bardzo ważną kwestię warty oddzielnej analizy. Wróćmy jednak do nierytmiczności produkcji. Powodują ją także przyczyny wewnętrzne, wynikające ze złej organizacji pracy.

— Oczywiście. Dlatego tak bardzo ważne staje się to, aby korzystając z szansy generalnej reformy gospodarki na własnym podwórku likwidować wszystko, co zakłóca rytm produkcji. Przysłowiową kulą w nogi

jest chociażby organizacja tak zwanych prac pomocniczo-wykończających. Z tego tytułu robotnik traci w niektórych zakładach 20—30 proc. dnia roboczego. Warto zdać sobie sprawę, że tydzień pracy musi teraz zaczynać się w sobotę. To znaczy w wolną sobotę, w wielu przypadkach brygad remontowych (dla tych grup pracowników ekwiwalent wolnego dnia w innym dniu tygodnia) powinien przygotować zakład do pracy, dokonać przeglądów technicznych, konserwacji, remontów. W wolną sobotę trzeba także przygotować materiały, narzędzia i dokumentację techniczną.

— Sądząc, że raczej należałoby mówić o stratach spowodowanych polityką zatrudnienia. Limity zatrudnienia ustalane dla poszczególnych zakładów są pochodną podaży siły roboczej, a w mniejszym stopniu potrzeb zakładów. Wiele zakładów nie ma możliwości wykorzystania limitów zatrudnienia w danym okresie, np. w kwartał. W następnym zaś traci prawo do zatrudnienia z tytułu nie wykorzystanego limitu. Te i inne powody sprawiają, że część maszyn i urządzeń jest nie wykorzystywana, ponieważ nie ma ludzi do pracy. To potwierdza badania.

— A więc rezerwy dla lepszego wykorzystania czasu pracy mamy dosyć bogate.

— Jeśli jako rezerwy rozumieć nie to, co oszczędnie i go gospodarsko, zostaje zachowane na czarną godzinę, lecz to, co w języku potocznym oznacza bałagan w przedsiębiorstwach wpływający hamująco na produkcję. Rzeczywiście mamy duże zasoby. Nadarza się więc wielka szansa, żeby je mądrze spożytkować. (Interpress)

— Poruszył Pan bardzo ważną kwestię warty oddzielnej analizy. Wróćmy jednak do nierytmiczności produkcji. Powodują ją także przyczyny wewnętrzne, wynikające ze złej organizacji pracy.

— Oczywiście. Dlatego tak bardzo ważne staje się to, aby korzystając z szansy generalnej reformy gospodarki na własnym podwórku likwidować wszystko, co zakłóca rytm produkcji. Przysłowiową kulą w nogi

jest chociażby organizacja tak zwanych prac pomocniczo-wykończających. Z tego tytułu robotnik traci w niektórych zakładach 20—30 proc. dnia roboczego. Warto zdać sobie sprawę, że tydzień pracy musi teraz zaczynać się w sobotę. To znaczy w wolną sobotę, w wielu przypadkach brygad remontowych (dla tych grup pracowników ekwiwalent wolnego dnia w innym dniu tygodnia) powinien przygotować zakład do pracy, dokonać przeglądów technicznych, konserwacji, remontów. W wolną sobotę trzeba także przygotować materiały, narzędzia i dokumentację techniczną.

— Sądząc, że raczej należałoby mówić o stratach spowodowanych polityką zatrudnienia. Limity zatrudnienia ustalane dla poszczególnych zakładów są pochodną podaży siły roboczej, a w mniejszym stopniu potrzeb zakładów. Wiele zakładów nie ma możliwości wykorzystania limitów zatrudnienia w danym okresie, np. w kwartał. W następnym zaś traci prawo do zatrudnienia z tytułu nie wykorzystanego limitu. Te i inne powody sprawiają, że część maszyn i urządzeń jest nie wykorzystywana, ponieważ nie ma ludzi do pracy. To potwierdza badania.

— A więc rezerwy dla lepszego wykorzystania czasu pracy mamy dosyć bogate.

— Jeśli jako rezerwy rozumieć nie to, co oszczędnie i go gospodarsko, zostaje zachowane na czarną godzinę, lecz to, co w języku potocznym oznacza bałagan w przedsiębiorstwach wpływający hamująco na produkcję. Rzeczywiście mamy duże zasoby. Nadarza się więc wielka szansa, żeby je mądrze spożytkować. (Interpress)

Rozmawiała: EWA OSTROWSKA

Dlaczego porzuciłem oświatę?

Pracę w szkole rozpocząłem 1 lutego 1957 roku. Etykę otrzymałem w szkole podstawowej, gdzie wówczas magistro- wie niechętnie się lokowali, uczynili to za namową swojego dawnego wychowawcy, sprawującego w tym czasie niezmiennie trudną funkcję kierownika szkoły. Przedmiotem był „Język” po koleżance, która nie mogła wypracować sobie autorytetu wiodąc trudnego szkolnego narybku. Ponad 15 lat ciągnęłam dziwną mieszankę: fizyka, chemia, wychowanie plastyczne. Lekcje fizyki i chemii zaczynałam w sytuacji nieprawdopodobnej. W szkole „trzydziągowej” całość „pomocy naukowych” do tych przedmiotów przychodziła w małej szafce i przypominała zbiór złomu. Gdy kończyłam pracę w tej szkole, byłam szefem klasopracowni, szczerze obudowanej szafami zatłoczonymi od podłogi po sufit licznymi zestawami laboratoryjnymi. Był to najbogatszy gabinet w ówczesnym powiecie siemiatyckim. (...)

Jednakże nie fizyka i chemia były moją specjalnością, a wychowanie plastyczne (po średnim wykształceniu pedagogicznym ukończyłem studia z historii sztuki). Praca z dziećmi i młodzieżą w szkole średniej z tej dziedziny była moją pasją. Podróż do pracy przez kilka lat odbywałam z odległości 8 km, bardzo często pieszo. Moi koledzy nauczyciele

zauważali dowcipnie, iż nawet w najgorszą pogodę, jeśli mam „rysunki”, to na pewno przyjdę. Wcześniej znalazłem się w gronie ludzi, którzy pod opieką i kierunkiem naukowym prof. Bogdana Suchodolskiego i prof. Irenei Wojnar przez kilkanaście lat tworzyli zespół nauczycielski przy ZG Z. P. zajmujący się problematyką wychowania przez sztukę. Ogromna większość tych ludzi ma znaczne zdobycze naukowe i doktorskie. Pomimo, że nie należałem do najsilniejszych w tym zespole, sukcesów na tym polu nie osiągnąłem, miałem przysłowiowe pecha. O tym zresztą głównie chcę tu napisać.

Konfrontując na forum wspomnianego wyżej zespołu możliwości realizacyjne, ciągle u- doskonalonych programów szkolnych z mojego ulubionego przedmiotu, stwierdziłem, że wiesz i ośrodki małomiejszeczowe są tu bardzo biedne; chodziło zarówno o kadry specjalistów, jak też o możliwości kontaktu młodzieży z autentycznymi dziełami sztuki. Podjąłem więc dość niecodzienną decyzję utworzenia siłami społecznymi małego muzeum, które stałoby się niezastąpioną pracownią w zakresie wychowania przez sztukę. Wiele pomysłowych okoliczności wpłynęło na to, że owo muzeum nie tylko powstało, ale rozrosło się do rozmiarów, w których musiałem etatowo przejąć jego kierownictwo.

Od jesieni 1968 r. zostałem kierownikiem muzeum i nauczycielem wychowania plastycznego w szkole średniej. Społeczne podstawy rozwoju muzeum spowodowały, że muzeum stało się człowiekiem aktywnym społecznie. Zostałem radnym WRN. Wówczas wydawało mi się, że mam wszystko, aby przystąpić do pełnej realizacji moich najśmielszych marzeń naukowych i społecznych. Zacząłem budować sobie konkretny program

badan eksperymentalnych, w wyniku których chciałem dać polskiej oświacie próbę odpowiedzi, do jakiego stopnia można by wykorzystywać w procesach dydaktyczno-wychowawczych terenowe placówki muzealne. Moje muzeum-laboratorium mogło już zacząć i zaczęło z powodzeniem funkcjonować.

W tym momencie przyszedł zupełnie niespodziewany krach. Dyrektor szkoły, w której pracowałem, wspierał i mądry człowiek, nieuleczalnie chory. W tym samym czasie jako radny WRN wpadłem przypadkowo w konflikt z inspektorem szkolnym w powiecie. Trudne to do uwierzenia, ale musiałem z nim stoczyć walkę o dobro dzieci mieszkających w nędznym internacie. Wystąpiłem się u władz wojewódzkich o środki i limit na modernizację internatu i w tym momencie, na spotkaniu moim jako radnego ze środowiskiem nauczycielskim w toku omawiania tej modernizacji, pan inspektor stwierdził, że nikt mu nie będzie dyktował, zrobi to, co będzie uważał za słuszne. Czując się przedstawicielem wyborców, skorygowałem, że należy wykonać to, czego wymaga interes społeczny. Ta gra słów z władzą wystarczyła, aby w rok później, gdy szkołę ob-

jął przyjaciel pana inspektora, a minister Kuberski wydał pismo okólne, zalecające zmniejszenie liczby nauczycieli niepełnozatrudnionych, odmówiono mi możliwości dalszego kontynuowania pracy w szkole. Mój przedmiot wmuśniono innej nauczycielce — pomimo sprzeciwów z jej strony. Odwołania do władz oświatowych z Ministerstwem na czele nie dały rezultatów. Nauczycielce, której powierzono mój przedmiot, odebrałem go dziny nadliczbowe, aby władzom wyjaśnić, że nastąpiło to na skutek braku godzin etatowych dla nauczycieli pełnozatrudnionych. Było to oczywiście kłamstwo, ale kto chciałby sprawdzać!

Prof. Bogdan Suchodolski tak do mnie pisał: „Zainteresowany Pana kłopotami interweniowałem u ministra Kuberskiego, który osobście zbadał sprawę i przekazał mi swoją opinię. Kurator nie mógł Pana zatrudnić w roku bieżącym, ponieważ w Pana szkole pozostają na pełnych etatach nauczyciele, dla których brak godzin w wymiarze etatu... Miło mi równocześnie stwierdzić, iż w Pana bardzo dobrą opinię u władz oświatowych. Z pewnością rok przyszły będzie dla Pana pomyślny i uda się Panu zrealizować plany dalszego współdziałania szkoły z muzeum”.

A gdyby te końcowe słowa mogły nabrać aktualności w roku 1981. Niewątpliwie jest to mój konkretny przypadek, jest on jednak ilustracją kilku głębszych problemów oświaty w naszym kraju, oświaty, w której sprawy organizacyjne i częściowo dydaktyczne zaważyły na kwestii dla narodu najważniejszej — prawidłowym wychowaniu młodego pokolenia.

KAZIMIERZ USZYŃSKI
Ciechanowiec

Zwierzęta Puszczy Białowieskiej przed zimą

Ponoć najlepiej przepowiadają pogodę starzy górali, rolnicy i leśnicy. Górali jednak mamy zbyt mało, rolnicy są zajęci opóźnionymi orkami i siewami, wybraliśmy więc leśnika. Mgr inż. Stanisław Kujawiak jest dyrektorem Białowieskiego Parku Narodowego w Białowieży i żeby — jak sam twierdzi — za dyrektorskiego biurka nie stracił kontaktu z przyrodą od kilku lat pasjonuje się przepowiadaniem pogody. Prognozy ustala na podstawie obserwacji kwitnienia i urodzaju nasion niektórych gatunków drzew. Nadchodząca zima będzie mroźna ale krótka — twierdzi Stanisław Kujawiak. Już w połowie lutego temperatura w ciągu dnia wynosić będzie plus 15 st. C. (ale w nocy mrozy będą dochodziły do minus dziesięć st. C.). A więc zapamiętajmy — zima ostra ale krótka.

Czy mógłby Pan również

przewidzieć jaki los czeka tej zimy zwierzęta leśne? — spytałśmy Stanisława Kujawiaka.

— Wydawałoby się — mówi Stanisław Kujawiak, że wyjątkowo wilgotne lato i jesień oraz nieurodzaj złożyłyby wpłynąć ujemnie na stan zdrowotny zwierząt leśnych, a tymczasem z naszych obserwacji wynika, że kondycja zwierząt w Puszczy Białowieskiej jest bardzo dobra. Zwierzęta miały w tym roku pod dostatkiem zielonych drzew, łąk i soczystych traw leśnych. Sądzę jestem spokojny o ich los. Na wypadek jednak, gdyby moje przepowiednie pogodne nie sprawdziły się, zgromadziłyby odpowiednio siana, owsa, kukurydzy i buraków aby im pomóc w przetrzymaniu. Dokarmianie zwierząt nie jest zresztą czynnością wyłącznie charytatywną z naszej strony, ale i wyrachowaniem. Przez dokarmianie odciągamy zwie-

rzęta od upraw leśnych i miodników. Aż strach pomyśleć co by było gdyby zamiast setek ton paszy zgromadzonych w paśnikach i na polach karmowych, zwierzęta zjadłyby tyle samo młodych drzewek. „Wychowaniem” kierujemy się też ustalając górna granicę żubrów na wolności. Od 1974 r. ilość ich nie ulega zmianie mimo, że każdego roku przychówek wynosi od 30—40 sztuk. W tej chwili w Puszczy Białowieskiej żyje na wolności ponad 250 żubrów. Dokładne dane podamy w terminie późniejszym, po zakończeniu rocznej inwentury. Będzie to możliwe w okresie zimy, kiedy żubry zgromadzą się w miejscach karmienia zimowego.

Czy możemy liczyć na zaproszenie do wzięcia udziału w takim liczeniu żubrów?

— Oczywiście, zapraszamy! Tekst i fot. R. Sieńko — CAF



Mgr inż. Stanisław Kujawiak prowadzi obserwację prognozowania pogody na świecie.



Kierownik Ośrodka Hodowli Żubrów w Białowieży — Włodzisław Pieronikowski, który ponad 50 ton siana zgromadzonego w stogach, powinno wystarczyć na dokarmianie żubrów i innej zwierzyny leśnej.



Białowieskie żubry żyjące na wolności zaczęły już podchodzić do zgromadzonej karmy aby sprawdzić jej jakość.

Śladem naszych publikacji

Słowo „wiarygodność” zaczyna robić karierę. Wszyscy jesteśmy za wiarygodnością prasy, administracji, przedstawicieli władzy. Tak się złożyło, że w ostatnich tygodniach miały miejsce przyzwykłe bliżej organizowaniu obrony wiarygodności własnej i wiarygodności kierowanej przez siebie placówki za wszelką cenę. Za cenę nawet drobnych nieścisłości. Fakt ten nie jest odosobniony, wprost przeciwnie — suma faktów tworzy zjawisko, które bardzo przeżywa się uświadcznia się w reakcjach na naszą krytykę.

O to kilka dni temu otrzymałem od naczelnika gminy Czeremcha pod nadzorem stron maszynopisu. Punkt po punkcie mgr inż. Mikolaj Telentecki zbiera zażuty pod swoim adresem wysuwane w wypowiedzi prasowe przez radnego WRN — Bazylego Ostapowicza. Jest tego sporo. Gdyby mi przyszło dawać im po kolei odpowiedź, sądzę, że nie byłoby to takie trudne, wymagałoby jedynie poświęcenia tej sprawie trochę czasu. Nie jest wykluczone, że do tego nie dojdzie. Na razie konfrontując ar-

dy Narodowej otrzymał trzy odpowiedzi z Urzędu Wojewódzkiego. Zaistniały wszelkie przesłanki ku temu, aby Pani Redaktor zapoznała się z ich treścią, a w takim wypadku musiałaby uznać, że sprawa nie należy do kompetencji naczelnika gminy.

A oto stosowny fragment z odpowiedzi WKZR:

„Radny nie ma sekretów”

„SKR w Kleszczelach posiada w użytkownictwie 585 ha użytków zielonych na terenie trzech gmin. Od kilku lat boryka się z problemem właściwego ich zagospodarowania. Posiadanie takiej ilości użytków zielonych jest wielkim problemem, gdyby nie to, że Spółdzielnie nie posiada ani jednej sztuki bydła i w najbliższych latach nie planuje się budowy fermy

Należy nadmienić, że Spółdzielnia Kółek Rolniczych, która jest powołana do świadczenia usług dla ludności, przy 80 traktorzystach obecnie zagospodarowuje 2527 ha własnych gruntów, nie posiadając żadnego zaplecza w postaci stodoł, suszarni zieleni czy zboża, ani też ferm bydła czy owiec.

(...) W obecnej sytuacji, pomimo dużych trudności, Spół-

dzielnia jest w stanie prawidłowo zagospodarować tylko grunty orne, których posiada 1700 ha. Natomiast, nie posiadając bydła czy też suszarni zieleni, żadna instytucja nie jest w stanie prowadzić prawidłowej gospodarki na użytkach zielonych. Należy dodać, że w decyzjach naczelników gmin przekazujących grunty

jest zastrzeżenie poddzierżawiania gruntów innym użytkownikom, jak proponuje radny. Do przekazania innym użytkownikom jest władny tylko naczelnik gminy. W związku z powyższym Spółdzielnia w sierpniu ub. roku wystąpiła z wnioskami do naczelników gmin Kleszczel, Czeremcha i Dubiczę Cerkiewne o przejęcie całości użytków zielonych na PFZ i

przekazanie ich chętnym rolnikom. Wnioski te do chwili obecnej pozostały bez odpowiedzi.

„Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych” popiera wniosek SKR dotyczący przekazania gruntów na PFZ i wydzierżawienia ich chętnym rolnikom. Zgadząmy się również z tym, że byłyby one lepiej użytkowane przez rolników. Jeżeli są tacy rolnicy, wniosek SKR powinien być zrealizowany jak najszybciej. Leży to u pieści naczelników gmin.” Podpisał wiceprezes Zarządu WKZR mgr inż. Jan Bielski.

W tym kontekście rodzi się pytanie: komu wierzyć? Radnemu i wiceprezowi organu administracji stopnia podstawowego — według słów naczelnika — jest całkowicie bezsilny wobec dyrektora, środków, limitów, a zwłaszcza wobec licznych

zmian odnośnie przyjętych uzgodnień i ustaleń? Czy rzeczywiście naczelnik może być przekonany, że „włożył wiele wysiłku i energii na powiększenie stanu posiadania, uzyskując możliwe jak najlepsze rezultaty gospodarcze i społeczne”? I czy „kompetentne czynniki mają podstawę do wypracowania stosownych wniosków, a zwłaszcza zapewnienie, aby opisywane zdarzenia i sprawy były rzetelnie sprawdzane na miejscu, tak, aby nie rozmyjały się z rzeczywistością”. Podstaw takich nie daje także jeden z kolejnych argumentów naczelnika.

Mianowicie radny Ostapowicz, dzieląc się z nami refleksjami ze swojej działalności, dawał przykład nierzędnym niekiedy decyzji władz administracyjnych, prowadzących do niweczenia wysiłku społecznego. Na dowód

Prawnik informuje

KWALIFIKACJE NAJŚCIĘ

Dziadek — osoba w wieku 60 lat zamieszkała w mieście, nie ma gospodarstwa, które by było jego źródłem utrzymania. Czy może być w tej sprawie w urzędzie gminy, powiatowym lub wojewódzkim, powołany na urzędnika, który by sprawował nadzór nad jego działalnością? (J.Kr.)

Muzykowanie w dawnej Polsce

Z odnalezionych dokumentów, „ksiąg wizytacyjnych”, także dzieł malarskich wynika, że na obszarze dzisiejszych województw: bydgoskiego, toruńskiego i włocławskiego oraz Pomorza Gdańskiego od XVI do XVIII wieku istniało ożywione polskie życie muzyczne.

W Chełmie i Świeciu n/Wisły, Toruniu, Trzemesznie i Włocławku działały z pokolenia na pokolenie doskonale zorganizowane i wyszkolone kapale. W Pieraniu koło Inowrocławia natrafiono na dokumenty świadczące, że w XVIII stuleciu wieś ta była znanym ośrodkiem muzyki

polskiej na Kujawach. Istniała tu duża kapela, uprawiająca rodzimą muzykę świecką. W Raciążu, Wolborzu, Smardzewicach i Ciechanowie czynne były „izby muzykowania”, w których ewentualnie i koncertowały polskie orkiestry domowe.

Do głównych ośrodków muzyki polskiej w owych czasach zaliczają się Oliwa oraz Pielpliń — miasteczko, w którym odnaleziono wspaniały zabytek muzyczny: sześciotomowa tabulatura organowa z pierwszego połowy XVIII wieku, spisana przez Feliksa Trzcińskiego. (K.H.)

Junacki załoga - do wykorzystania

W tegorocznej akcji OHP w woj. białostockim brało udział ponad 5,8 tys. młodych ludzi, którzy pracowali w 152 hufcach. Doliczyć do tego trzeba 14 hufców studentów FI-III UW w Białymstoku, grupujących 338 osób.

Ponad 1400 OHP-owców wyjechało poza granice województwa, łącząc turystykę z pracą. Na Białostockie z kolei przyjechało około 700 młodych z innych regionów Polski, zaślaniając głównie kolejni. Goszczą także 25-osobowy obóz esperantystów z krajów oraz dwa letnie Międzynarodowe Obozy Pracy dla komendantów MOP z krajów zachodnich. Na różnego rodzaju OHP-owskie zgromadzenia na granice kraju wyjechało z woj. białostockiego ponad 130 osób.

Teraz trochę o tych najlepszych o przynajmniej wyróżnionych. W woj. białostockim OHP w Białymstoku otrzymała dyplom z Komendy Głównej OHP za usługi w realizacji programu współpracy międzynarodowej oraz dyplom z Komendy Głównej OHP za trzecie miejsce w kraju we współpracy z krajami. W woj. białostockim OHP otrzymała także wyróżnienie w woj. białostockim. W woj. białostockim OHP otrzymała także wyróżnienie w woj. białostockim.

Batalia o ciepło dla mieszkańców Wygody

W białostockim osiedlu mieszkaniowym Wygoda mieszka około 4,5 tysiąca osób. Latem żyje się tu w miarę wygodnie; zimą natomiast lokatorzy często drżą z zimna. Głównym winowajcą jest ułożony tu w 1968 roku rurociąg. Podobno był on zamierzony jako rurociąg „oszczędnościowy” i obecnie koroduje w coraz szybszym tempie. Dość powiedzieć, że wytrzymuje zaledwie 50-procentowe obciążenie obowiązującego ciśnienia wody. Wiadomo, że wówczas grzejniki w mieszkaniach są niewystarczająco ciepłe. Mieszkańcy w ciągu ubiegłego roku przeżywali również siedem wielomiesięcznych wyłączeń całkowitych, bo „oszczędnościowiec” po prostu pękł.

Jest jednak nadzieja, że sytuacja ulegnie poprawie. Przy dużym zaangażowaniu władz polityczno-administracyjnych województwa znalazło się rozwiązanie. Otóż wychodząc naprzeciw potrzebom mieszkańców Wygody, zdecydowano się na podłączenie ich mieszkań do drugiego rurociągu kładzonego w tym rejonie przez białostocki „Instal”.

W pierwotnej wersji miał to być ciepłociąg ogrzewający zlokalizowaną tu potężną szklarnię. Ponieważ szklarnia nie będzie uruchomiona w roku bieżącym (a miała być), ciepłociąg zostanie wykorzystany dla potrzeb mieszkalnych.

Oczywiście, związane są z tym pewne trudności. „Instal” uzależnia nie tylko zakończenie budowy od otrzymania niezbędnych materiałów, a szczególnie acetylenu dostarczonego przez warszawską „Polgaz”. Dyrektor „Instalu”, Janusz Szukiewicz jest ostrożny w swoich wypowiedziach.

— Mam to zrobić najpóźniej do 15 grudnia br. — mówi. Pracuje tam obecnie 14 ludzi, mają również niezbędny sprzęt. Na pewno rozbudujemy wagę tej sprawy. Na zakończenie podajemy wypowiedź wicewojewody białostockiego, Leopolda Rybakiewicza:

— Termin 15 grudnia musi być dotrzymany. Mówię o tym z całą stanowczością. Nadzoruję tę sprawę i znam trudności. Musimy je jednak przezwyciężyć i oddać ciepłociąg w terminie. Taka jest konieczność, taki jest społeczny interes i tylko takie rozwiązanie wchodzi w rachubę.

Ciesza stanowcze słowa wypowiedziane przez wicewojewodę. Powinny one stanowić gwarancję dla wszystkich mieszkańców osiedla Wygoda, że do 15 grudnia ich mieszkań będą należały ogrzewane, że ubiegłoroczna zima nie powtórzy się.

EDMUND BUREL

W Białymstoku, ul. Mickiewicza 2, wystawa czasowa: Malarstwo — rysunek — grafika — najcenniejsze nabytki Muzeum z lat 1976-1980.

Punkt Muzealny w Supraślu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w god. 12-15, w niedzielę w god. 10-16. Ekspozycja wewnątrz Refektarza i Kaplicy w dawnym Pałacu Opatów z galeria malarstwa i rzeźby z XVII-XVIII w. Ekspozycja wewnątrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w god. 11-17, w niedzielę w god. 11-16.

Oddział Muzeum Okręgowego (Arsenal), ul. Mickiewicza 2, wystawa czasowa: Malarstwo — rysunek — grafika — najcenniejsze nabytki Muzeum z lat 1976-1980.

Oddział Muzeum Okręgowego (Arsenal), ul. Mickiewicza 2, wystawa czasowa: Malarstwo — rysunek — grafika — najcenniejsze nabytki Muzeum z lat 1976-1980.

Oddział Muzeum Okręgowego (Arsenal), ul. Mickiewicza 2, wystawa czasowa: Malarstwo — rysunek — grafika — najcenniejsze nabytki Muzeum z lat 1976-1980.

Oddział Muzeum Okręgowego (Arsenal), ul. Mickiewicza 2, wystawa czasowa: Malarstwo — rysunek — grafika — najcenniejsze nabytki Muzeum z lat 1976-1980.

Oddział Muzeum Okręgowego (Arsenal), ul. Mickiewicza 2, wystawa czasowa: Malarstwo — rysunek — grafika — najcenniejsze nabytki Muzeum z lat 1976-1980.

Oddział Muzeum Okręgowego (Arsenal), ul. Mickiewicza 2, wystawa czasowa: Malarstwo — rysunek — grafika — najcenniejsze nabytki Muzeum z lat 1976-1980.



Nagraniami pomaga handlować wysokiej klasy sprzęt odtwarzający.

W nowym MPiK-u przy ul. Warszawskiej

Ładnie urządzone wnętrza zachęcają do wejścia. Na szybach znak klubu Międzynarodowej Prasy i Książki. Nowa, druga w naszym mieście placówka MPiK-u w pawilonach przy ul. Warszawskiej 79 ma silne atuty do przyciągnięcia klientów. Duży wybór wydawnictw muzycznych w postaci płyt, pocztówek, kaset, na półkach wydawnictwa dziecięce, literatura piękna. Obszerna propozycja stanowiąca kalendarze scenne.

W tym samym pomieszczeniu urządzono elegancki bar kawowy. Pomysłano przy tym o ewentualnych nabywcach nagrań. Każdy stolik wyposażony jest w komplety słuchawek stereo. Popijając kawę można sobie spokojnie przesiadywać, kasety, zanim się ją kupi. Od 1 grudnia będzie można tu przejrzeć bieżącą prasę.

Ładnie urządzone wnętrza zachęcają do wejścia. Pot. Z. Lenkiewicz

Przechodźmy ostrożnie!

Jakże często dochodzi do wypadków w momencie, gdy ktoś z Przechodniów wchodzi na jezdnię. Ryzyko znacznie wzrasta, gdy jest to w miejscu o ograniczonej widoczności, na skrzyżowaniach dróg, w miejscach o ograniczonej widoczności, na skrzyżowaniach dróg, w miejscach o ograniczonej widoczności, na skrzyżowaniach dróg.

Na trasie z Białegostoku do Krynicy na pobliżu Chraboli, jadący „Syrena” 23-letni Leszek D. potrafił przechodzącą przez jezdnię 38-letnią mieszkankę wsi Bajki Stare, Józefę L., która w następstwie doznała ogólnych obrażeń i została umieszczona w szpitalu.

Na trasie z Fast do Dobrynia. Na Karol L. z Ostroliki potrafił 18-letniego Marka K. Do wypadku doszło już po zmierzchu, w momencie, gdy młody mężczyzna niespodziewanie wtargnął na jezdnię, bezpośrednio przed nadjeżdżającym pojazdem. Przypłacił to ogólnymi urazami i pobytom w szpitalu.

Na drodze z Krynicy do Moniek doszło do podobnego wypadku. „Fiat” 126p, którym kierował 41-letni Marjan P. z Białegostoku, potrafił 85-letnią Michalinę K. Stało się to w następstwie wtargnięcia starszki na jezdnię. Została ciężko ranna i umieszczona w szpitalu.

Do wypadku z Krynicy do Moniek doszło do podobnego wypadku. „Fiat” 126p, którym kierował 41-letni Marjan P. z Białegostoku, potrafił 85-letnią Michalinę K. Stało się to w następstwie wtargnięcia starszki na jezdnię. Została ciężko ranna i umieszczona w szpitalu.

Do wypadku z Krynicy do Moniek doszło do podobnego wypadku. „Fiat” 126p, którym kierował 41-letni Marjan P. z Białegostoku, potrafił 85-letnią Michalinę K. Stało się to w następstwie wtargnięcia starszki na jezdnię. Została ciężko ranna i umieszczona w szpitalu.

Do wypadku z Krynicy do Moniek doszło do podobnego wypadku. „Fiat” 126p, którym kierował 41-letni Marjan P. z Białegostoku, potrafił 85-letnią Michalinę K. Stało się to w następstwie wtargnięcia starszki na jezdnię. Została ciężko ranna i umieszczona w szpitalu.

Do wypadku z Krynicy do Moniek doszło do podobnego wypadku. „Fiat” 126p, którym kierował 41-letni Marjan P. z Białegostoku, potrafił 85-letnią Michalinę K. Stało się to w następstwie wtargnięcia starszki na jezdnię. Została ciężko ranna i umieszczona w szpitalu.

Do wypadku z Krynicy do Moniek doszło do podobnego wypadku. „Fiat” 126p, którym kierował 41-letni Marjan P. z Białegostoku, potrafił 85-letnią Michalinę K. Stało się to w następstwie wtargnięcia starszki na jezdnię. Została ciężko ranna i umieszczona w szpitalu.

Do wypadku z Krynicy do Moniek doszło do podobnego wypadku. „Fiat” 126p, którym kierował 41-letni Marjan P. z Białegostoku, potrafił 85-letnią Michalinę K. Stało się to w następstwie wtargnięcia starszki na jezdnię. Została ciężko ranna i umieszczona w szpitalu.

Do wypadku z Krynicy do Moniek doszło do podobnego wypadku. „Fiat” 126p, którym kierował 41-letni Marjan P. z Białegostoku, potrafił 85-letnią Michalinę K. Stało się to w następstwie wtargnięcia starszki na jezdnię. Została ciężko ranna i umieszczona w szpitalu.

Do wypadku z Krynicy do Moniek doszło do podobnego wypadku. „Fiat” 126p, którym kierował 41-letni Marjan P. z Białegostoku, potrafił 85-letnią Michalinę K. Stało się to w następstwie wtargnięcia starszki na jezdnię. Została ciężko ranna i umieszczona w szpitalu.

Do wypadku z Krynicy do Moniek doszło do podobnego wypadku. „Fiat” 126p, którym kierował 41-letni Marjan P. z Białegostoku, potrafił 85-letnią Michalinę K. Stało się to w następstwie wtargnięcia starszki na jezdnię. Została ciężko ranna i umieszczona w szpitalu.

Do wypadku z Krynicy do Moniek doszło do podobnego wypadku. „Fiat” 126p, którym kierował 41-letni Marjan P. z Białegostoku, potrafił 85-letnią Michalinę K. Stało się to w następstwie wtargnięcia starszki na jezdnię. Została ciężko ranna i umieszczona w szpitalu.

Do wypadku z Krynicy do Moniek doszło do podobnego wypadku. „Fiat” 126p, którym kierował 41-letni Marjan P. z Białegostoku, potrafił 85-letnią Michalinę K. Stało się to w następstwie wtargnięcia starszki na jezdnię. Została ciężko ranna i umieszczona w szpitalu.

Do wypadku z Krynicy do Moniek doszło do podobnego wypadku. „Fiat” 126p, którym kierował 41-letni Marjan P. z Białegostoku, potrafił 85-letnią Michalinę K. Stało się to w następstwie wtargnięcia starszki na jezdnię. Została ciężko ranna i umieszczona w szpitalu.

Do wypadku z Krynicy do Moniek doszło do podobnego wypadku. „Fiat” 126p, którym kierował 41-letni Marjan P. z Białegostoku, potrafił 85-letnią Michalinę K. Stało się to w następstwie wtargnięcia starszki na jezdnię. Została ciężko ranna i umieszczona w szpitalu.

Do wypadku z Krynicy do Moniek doszło do podobnego wypadku. „Fiat” 126p, którym kierował 41-letni Marjan P. z Białegostoku, potrafił 85-letnią Michalinę K. Stało się to w następstwie wtargnięcia starszki na jezdnię. Została ciężko ranna i umieszczona w szpitalu.

Do wypadku z Krynicy do Moniek doszło do podobnego wypadku. „Fiat” 126p, którym kierował 41-letni Marjan P. z Białegostoku, potrafił 85-letnią Michalinę K. Stało się to w następstwie wtargnięcia starszki na jezdnię. Została ciężko ranna i umieszczona w szpitalu.

Na zaopatrzenie zimowe

Trudności z zaopatrzeniem w ziemniaki mieszkańcy Białoski Podlaskiego odczuł w tym roku już w miesiącach letnich. Rozchwytywano każdą ilość dostarczaną na wolny rynek przez rolników i znajdującą się w sprzedaży w sklepach. Obecnie braki w zasadzie zostały przezwyciężone. A jak będzie zimą? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do dyrektora Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Białoski Podlaskim, Józefa Fronca.

Mimo znanych kłopotów, nasze placówki handlowe w rejonie hajnowskim, siemiatyckim i bielskim nie mogą narzekać na braki ziemniaków. Uważam, że w okresie zimy sytuacja nie będzie gorsza. W roku ubiegłym zakupiliśmy 200 ton kartofli, z czego na zaopatrzenie rynku wystarczą 100 ton. Biorąc pod uwagę, że w tym roku urodzaj był mniejszy, spóźnieńca nasza przyspokoła już w swych magazynach 200 ton ziemniaków, co powinno wystarczyć na okres nie tylko zimy, ale i wiosny. Podwyższenie cen skupu na kartofle, wprowadzona w październiku oraz oferowanie rolnikom dodatkowej paszy i opału mają na celu zachęcenie do zwiększenia dostaw do punktów skupu. Wszystkie ziemniaki zgłoszone do sprzedaży odbieraliśmy własnymi środkami transportu z zagród gospodarzy. Dzięki współpracy z SKR w Orli nasze magazyny wzbogaciły się o 40 ton ziemniaków.

A jak się przedstawia sytuacja z warzywami?

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

Występy tancerzy z Lublina

W Hajnowce przebywał młody zespół tańca ludowego UMCS z Lublina. W sobotę wystąpił on w Domu Kultury „Górnik” na koncercie zorganizowanym dla uczestników akademii z okazji 63 rocznicy Rewolucji Październikowej.

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

W Hajnowce podopieczni mgr Stanisława Leszczyńskiego, założyciela, kierownika i głównego choreografa zespołu, przedstawili dwugodzinny program, na który złożyło się siedem bloków tańców i przysówek z różnych regionów folklorystycznych kraju. Korzystając z pobytu w Hajnowce zwiedzili rezerwat w Białowieży, co jako dla mieszkańców dość odległego Lublina było dużą atrakcją. (KL)

rozmaitości • rozmaitości •

Co myśli młodzież, czyli w poszukiwaniu ideału...

Wśród uczniów szkół średnich 50,9 procent chłopców w wieku 14-18 lat oraz 4,3 procent dziewcząt w tymże wieku przyznaje, że nie mają ideału — stwierdził specjalista z pedagogicznego zespołu badawczego Węgierskiej Akademii Nauk, podsumowując dotychczasowe rezultaty wieloletnich badań systemu wartości wyznaczanych przez gimnazjalistów.

Sledzi się zachowanie, kształtowanie poglądów, formowanie się osobowości 800 uczniów w liceach 5 miast węgierskich, poczynając od klasy pierwszej aż do matury.

dagów, w drugim roku było ich już 12 procent. Natomiast dalej do myślenia, że żaden z chłopców nie uznał pedagoga za swój ideał...

RODZICE STANOWIĄ WZÓR?

ZRYWAJA IDEALAMI OSOBOWYMI...

Niedawno ogłoszono w Budapeszcie kilka ważniejszych wyników badań przeprowadzonych w drugim roku nauki (1976-77). Wynika z nich jasno, że młodzież w wieku licealnym systematycznie zrywa z idealami osobowymi, tworząc sobie w zamian z szeregu pozytywnych cech idealny typ człowieka.

W drugim roku nauczania 59,4 procent chłopców stwierdza, że nie ma konkretnego ideału. Wskazuje to na 9-procentowy wzrost w stosunku do odpowiedzi w klasie pierwszej. 2,7 procent uczniów gimnazjum w wieku 15-16 lat wybrało za swój ideał mężów stanu i polityków. Uczonych, znakomitości intelektu uznaje za swój ideał 1 procent dziewcząt i 8,1 procent chłopców. Procent wybierających za wzór pisarzy i artystów jest jeszcze niższy.

Socjologzy z zadowoleniem przyjęli fakt, że podczas gdy w pierwszym roku 10,3 procent dziewcząt wybrało za ideał pe-

Najwięcej z sondowanych uważa rodziców, ich życie, za godne naśladowania: dziewczęta — 43 procent i chłopcy — 19 procent. Ciekawe, że młodzież za ideał nie uważa pełnej osobowości rodziców, chciałaby jedynie przyswoić sobie tylko ich najbardziej pozytywne cechy.

Wartość jest również zastanowienia, zdaniem węgierskich naukowców, że w czasie pierwszych badań 39,4 procent dzieci robotników fizycznych, zatrudnionych w przemyśle uważało rodziców za godny wzór do naśladowania, w drugim roku nastąpił spadek do 34,4 procent. Wśród dzieci pracowników fizycznych rolnictwa wskaźnik wyboru rodziców za ideał w ciągu roku spadł z 46,7 procent do 9,1 procent. W kręgu uczniów pochodzenia inteligenckiego ideał rodziców umocnił się — nastąpił wzrost z 30 do 42 procent.

Na razie są to jedynie diagnozy, przyczyny będą analizowane w latach przyszłych. Zhada się również, dlaczego



żaden z uczniów nie wybrał godnego do naśladowania wzoru spośród swych przyjaciół i sportowców. Badania trwały również w tym roku.

Węgierscy specjaliści chcą dociec, jakie czynniki wywierają wpływ na kształtowanie systemu wartości młodzieży, które z nich

są najbardziej efektywne, jakie zdanie mają licealiści o własnej działalności, o swej pracy, włączając środowiskowych, otoczeniu, o wydarzeniach. Jakie rozgrywa się wokół nich.

WOJCIECH STANKIEWICZ (Budapeszt — PAP)

Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA

NIEWDZIĘCZNA ZONA

29-letni Anglik Jean Hodson z miejscowości Hull zaangażował 15-letniego chłopca Mike'a, aby bawił się i opiekował trójką jego dzieci, w czasie gdy jego żona była w pracy, a on jako kierowca ciężarówki znajdował się gdzieś na dalekiej trasie.

15-letni Mike często przychodził również wtedy, gdy pani Hodson była już po pracy w domu, ale gdy nie było męża.

Gdy chłopak ukończył 17 lat, pani Hodson rozwiodła się z mężem i wyszła za mąż za młodszego od siebie o 8 lat chłopca.

ZADENUCJONOWAŁ ZONE

„To co dzieje się w naszej szkole jest nie do zniesienia” — powiedział obywatel włoskiego miasteczka Luca — Francesco Romeo, do dyrektora szkoły. Na dowód tego, że w szkole panuje bałagan, a nauczyciele robią co chcą, podał on przykład swojej żony, która będąc nauczycielką, każdego dnia spóźnia się do pracy i nikt nie wyłącza z tego żadnych konsekwencji.

Tym razem jednak konsekwencje były. Nauczycielkę wyłano z pracy, ale ona za to rozwiodła się z mężem-donosiicielem.

„DIABELKI”

Popularne bohaterki serialu telewizyjnego „Aniołki Charliego” wcale nie są aniołkami w życiu prywatnym.

Cheryl Ladd, która gra w miejsce blondynki Farrah Fawcett, zakochała się w przyjacielu swojego męża i przeprowadziła rozwód, a jeszcze nie tak dawno twierdziła, że małżeństwo to dla niej rzecz święta, ważniejsza od jej filmowej kariery.

Cheryl wzięła przykład ze swej poprzedniczki Farrah, która również rozwiodła się ze swym mężem. Opuszczała też małżonka najmłodszą z „Aniołków” Shelly Hack. „One powinny nazywać się „diabłkami Charliego” — proponuje dziennikarz wiedeński „Kurier”. (M.M.)

Unikalny budynek

W centrum stolicy Kazachskiej SRR — Alma-Aty stoi największy budynek, jaki powstał w sejsmicznej strefie ZSRR. Jest to 24-piętrowy hotel „Kazachstan”. Po raz pierwszy w praktyce budowlanej republiki muru wieżowca wykonano z żelbetu. Podczas sześciopiętrowego trzęsienia ziemi budynek lekko drgnął. Obecnie na dachu hotelu zainstalowano urządzenia sejsmiczne, które rejestrują najmniejsze wstrząsy i ruchy budynku. (BK — A.P.N.)



Jedną z kremlofskich atrakcji — 40-tonowe działo odlane z brązu w 1586 roku przez mistrza ludwisarskiego Andrzeja Czochoma restaurowane było w pracowni kremlofskiej. Ławata i pociski, wykonane w XIX w. z żelaza, odnawiano w jednej z podmoskiewskich fabryk. CAF — TASS

owoc. Te czynność powtarza przez kilka dni, przy czym np. po nocy odlewa się syrop i gotuje na nowo. Powtarza się to tak długo, aż owoce nabiorą przejrzystości. Wtedy konfiturę wkłada się do nagranych słoików.

KRYSTYNA



TOKIO. Na tle ogromnych drapaczy chmur miniaturowe wydają się postacie ludzkie na zajmującym dość rozległy plac targu starci. CAF — AP



Zimowa oferta

Mamy już lekki przedsmak zimy. Spadł śnieg, zjawili się przymrozki. Nieodowna zapowiedź, że zima już za pasem. Od dawna słyszysz się opinie — i to z ust osób fachowych — iż jeden dzień pobytu na powietrzu w zimie ma dla ludzkiego organizmu taką wartość, jak dwa dni w lecie. Na co, może jest w tym odrobina przesady, ale fakt pozostaje faktem, iż zimowy urlop posiada kapitalne znaczenie — o ile będzie urlopem czynnym — dla zdrowia i dla regeneracji sił.

Nie znaczy to, że z każdego pobytu na urlopie czy z krótkiego wypoczynku wraca człowiek wypoczęty, usatysfakcjonowany. Wiele zależy od tego, gdzie się pojechało, a także kiedy...

Miejscowości o ustalonej renomie — Zakopane, Szczyrk, Karpacz etc. — mają swoje zalety, ale pobyt w nich byłby na ogół uciążliwy, kosztowny. Któż z nas nie pociągał na znane kłopoty z zapewnieniem sobie noclegu, na „niemożliwy” tłok w pościągach, na godzinne wyściganie w kolejkach do wyciągów narciarskich. Iż to czasu się traci, ileż nerwów! Zwłaszcza jeśli przebywa się w którejś z tych miejscowości w okresie szczytowego nasilenia ruchu. Na przy-



kład w czasie Świąt Wielkanocnych lub ferii szkolnych... Co zatem robić? Nie jechać? Wydaje się, że wciąż jeszcze nie doceniamy zimowych uroków Suwalszczyzny. Na przykład Góral. W tym roku mają tam być czynne dwa wyciągi narciarskie. U stóp Góry oddany został do użytku efektowny zjazd. Stok zjazdowy sięga długości 600 m i nawet doświadczeni narciarze mogą mieć kłopoty z jego pokonaniem. Gospodarze nie oferują wprawdzie miejsc w luksusowych kwaterach, ale w dobrze zagospodarowanych, znacznie spokojniejszych i tańszych kwaterach prywatnych.

Oczywiście wytrwałych narciarzy to nie zadowala, ale początkującym i średnio zaawansowanym powinno w zupełności wystarczyć, w tym także młodzieży szkolnej, której zimowiska powinno się urządzać właśnie w mniejszych ośrodkach.

Również Supraśl oferuje nieźle warunki przede wszystkim do uprawiania turystyki narciarskiej. Wedlewid po pafolowanych szlakach Puszczy Knyszyńskiej na pewno dostarczą niezapomnianych uroków. W tym roku między Białymostkiem a Supraślem oddany zostanie w Ogródnickach stok narciarski z dwoma wyciągami. Nie będzie to Gubałówka, ale około 400 metrów zjazdu i co najważniejsze, bliskość Białegostoku oraz Puszczy Knyszyńskiej, mogą być atrakcyjne dla wszystkich uprawiających w sposób przyjemnościowy narciarstwo.

Słowem, spójrzcie wokół siebie, planując urlop czy krótki wypocinek w zimie, a nawet wyjazd weekendowy. Czy warto zawsze jeździć tam, gdzie tłok największy? (Let)

Najsłynniejsze Austriaczki

W austriackich szkołach podstawowych nauczyciele zadali dzieciom pytanie, która z kobiet była ich zdaniem najsłynniejsza.

Powrót Lassie

Amerykańscy producenci filmowi postanowili wznowić serial telewizyjny, którego bohaterem jest owczarek kuli (collie) — Lassie. Oczywiście będzie to już inny pies niż ten znany z poprzednich filmów i seriali, ale tej samej rasy i bardzo podobny, a także wabiący się Lassie. Postanowiono nakręcić 26 półgodzinnych odcinków.

Przy tej okazji przypomnieliśmy, że najsłynniejszym psem — aktorem filmowym, był w okresie międzywojennym „Rin-tin-tin”. Pies zarabiał 800 dolarów tygodniowo, miał do swej dyspozycji wille z ogromnym ogrodem oraz służbę, która o niego dbała.

Drugim najsłynniejszym psem w historii kinematografii światowej był właśnie owczarek Lassie, odkryty przez amerykańską wytwórnię filmową „Metro-Goldwyn-Mayer”. Pierwszy film nakręcono z nim w 1943 roku. (M.M.)

Pieniądze a ischias

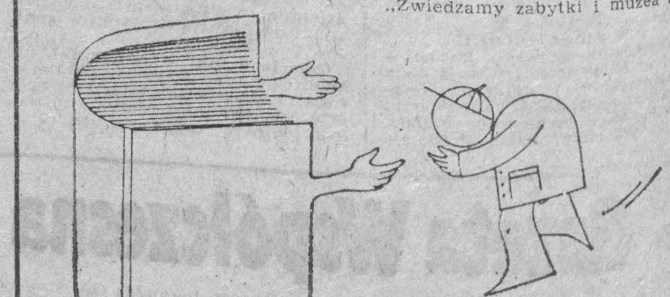
Mogliby się wydawać, że pieniądze i ischias nie są sobą wspólnego — a jednak.

Amerykańscy lekarze, opiekujący się chorymi na ischias, nie mają wątpliwości, że dolegliwość, żądająca od swych pacjentów, aby ci nie nosili portfelu w tylnych kieszeniach spodni, bowiem przy jeździe samochodem portfel uciska nerw krzyżowy i wywołuje silne bóle. Im bardziej wypchany portfel, tym boleś może być większa.

Jak wykazała portfelka, już samo uniesienie portfela z tylnej kieszeni spodni przynosiło choremu widoczną ulgę. (M.M.)

KSIAŻKI NADEŚLANE

JOE ALEX — ZMACONY SPOKOJ PANI LABIRYNTU. Wydawnictwo Literackie 1980, nakład 150.000 egz., str. 168, cena zł 25.
Kryminał.
ADOLF DONATH — WYBÓR IDIOMÓW NIEMIECKICH. Wydawnictwo Literackie 1980, nakład 30.000 egz., str. 248, cena zł 30.
Zwrotki idiomatyczne, charakterystyczne wyrażenia językowe, niektóre przysłowia języka niemieckiego.
KORNEL FILIPOWICZ — MIEDZY SNEM A SNEM. Wydawnictwo Literackie 1980, nakład 10.000 egz., str. 144, cena zł 25.
Nowy zbiór opowiadań znanego prozaika.
ANNA SWIRSZCZYŃSKA — WYBÓR WERSZY. Czytelnik 1980, nakład 10.280 egz., str. 352, cena zł 37.
EUGENIUSZ IWANICKI — WIECEJ NIŻ PRZYJAZŃ. Wydawnictwo Łódzkie 1980, nakład 60.000 egz., str. 252, cena zł 28.
Powieść dla młodzieży.
ALBERT PARIS GUTERSLOH — HISTORIA O PRZYJAZNI. PIW 1980, nakład 10.000 egz., str. 176, cena zł 40.
Kolejna pozycja serii wydawniczej „Współczesna Proza Światowa”.
J.B. PRIESTLEY — ZNALEZIO, ZGUBIŁO, ZNALEZIO. Czyli angielski sposób życia. Książka i Wiedza 1980, nakład 30.000 egz., str. 160, cena zł 20.
Najnowsza powieść pisarza angielskiego znanego czytelnikom polskim z licznych przekładów oraz sfilmowanej sztuki „Pan Inspektor przyszedł”.
ZYGMUNT RYBICKI — ADMINISTRACJA GOSPODARCZA W PRL. PWN 1980, nakład 10.000 egz., str. 332, cena zł 34.
JADWIGA RUTH CHARLEW-SKA — DZIEWCZYNA SPOZA SZYBY. Wydawnictwo Literackie 1980, nakład 100.000 egz., str. 124, cena zł 15.
Duże opowiadanie dla małych dzieci.
WOJCIECH SKOLIMOWSKI — Z HONOROWEJ KSIĘGI. Wydawnictwo MON 1980, nakład 10.000 egz., str. 320, cena zł 45.
Biograficzne reportaże o ludzkiej wytrwałości w wieloletniej służbie.
LESZEK LUDWIKOWSKI — RATUSZ DAWNEGO MIASTA KAZIMIERZA W KRAKOWIE. SIT 1980, nakład 30.275 egz., str. 40, cena zł 10.
TADUSZ DOMAGAŁA — RATUSZ GŁÓWNEGO MIASTA W GDANSKU. SIT 1980, nakład 30.275 egz., str. 36, cena zł 10.
LESZEK LUDWIKOWSKI — WIEŻA RATUSZOWA NA RYNKU GŁÓWNYM W KRAKOWIE. SIT 1980, nakład 30.275 egz., str. 28, cena zł 10.
LESZEK LUDWIKOWSKI — STARA BOŻNICA W KAZIMIERZU W KRAKOWIE. SIT 1980, nakład 30.275 egz., str. 40, cena zł 10.
Cztery przewodniki z serii „Zwiedzamy zabytki i muzea”.



Dojrzałe owoce jarzębiny kojarzą się z jesienią — potwierdzeniem czegoś, co strąca J. Lieberta. Przed domem jarzębina. Ku ziemi się ugięła. Wzrost, coraz to śmielej. Jesień sobie poczyna.

Jednak owoce jarzębiny to nie tylko element zdobniczy tego drzewa. Doświadczona gospodyni wie, że można z nich przyrządzić sezonowe przysmaki. Twierdzi, że

dotychczas przemarnie owoce (również dzikie róże, o których niżej) nadawać się do doskonałego do wyrobu dżemów, nalewek, win, marmolad.

Owoce dzikiej róży (zwanej też myślimię głogiem lub zypszyną) są prawdziwym skarbem, w którym znajdujemy ogrom witamin C. Jedną litrówkę dżemu z tych owoców zaspokaja dzienne zapotrzebowanie organizmu na te witaminy. Przetwory z owoców róży można traktować jako niezastąpione lekarstwo na występujące zimą liczne przeziębienia, grypy, choroby spowodowane niedoborem tej witaminy. W owocach dzikiej róży znajdujemy także witaminę P (zwana cytrynem), ta ułatwia przyswajanie wit. C) oraz A, B i wiele składników mineralnych. Dzisiejsze przepisy nadesłała mieszkanka Moniek — M. Stojak. Dziękujemy. Polecamy.

KONFITUR Z JARZĘBINY
1 kg owoców jarzębiny, 1,7 kg cukru, 0,6 l wody.
Jarzębinę umyć dokładnie w kilku wodach i opłukać pod bieżącą wodą, osączyć na sicie. Przygotować syrop z cukru i wody i do gorącego włożyć osączone owoce jarzębiny. Podgrzewać prawie do wrzenia, po czym odstawić na kilka godzin. Czynność tę powtórzyć kilkakrotnie, a w końcu raz zagotować. Przełożyć do słoików. Stosowanie: jarzębiny przemarniejęt ma sałatę — owoce są mniej cierpkie.

KONFITUR Z DZIKIEJ RÓŻY
Owoce róż umyć, opłukać, nadciąć, usunąć nasionka. Na 1 kg oczyszczonych owoców przygotować syrop z 1 kg cukru i 1/2 szklanki wody. Tym syropem zalewa się

Samorząd - współgospodarzenie

Przeprowadzone w tym roku wybory do organów samorządu mieszkańców miast w woj. suwalskim były okazją do podsumowania dotychczasowych osiągnięć i wytyczenia odpowiednich wniosków do dalszej działalności. Sprawa funkcjonowania i umacniania samorządów mieszkańców miast jest obecnie szeroko dyskutowana we wszystkich jednostkach podstawowych samorządu. Temat jest dyskusyjny na wspólnych sesjach rad narodowych i komitetów FJN.

Doswiadczeniami i swoimi spostrzeżeniami podzielił się przewodniczący komitetów osiedlowych z terenu województwa suwalskiego na ostatnim zorganizowanym naradzie przez Prezydium Wojewódzkiej Komisji ds. Samorządu Mieszkańców przy Wojewódzkim Komitecie FJN w Suwałkach.

Dobre działające samorząd jest dziś głównym organizatorem życia społecznego w osiedlu. Skupia inicjatywy wszystkich organizacji i instytucji

Nauka i zarządzanie

W Łomży zainaugurowano zajęcia w podyplomowym Studium Organizacji i Kierowania. Placówka ta została powołana w wyniku realizacji porozumienia zawartego pomiędzy wojewódzka i łomżyńskim oraz Szkołą Główną Planowania i Statystyki w Warszawie. Jej słuchaczami są kierownicy przedsiębiorstw, zakładów produkcyjnych i innych jednostek gospodarczych. Program studiów kładzie nacisk na przygotowanie tych ludzi do wprowadzenia w życie naukowych zasad kierowania zespołami ludzkimi, organizowania i efektywnej produkcji.

Stuchacze rekrutują się spośród kadry kierowniczej województwa łomżyńskiego i suwalskiego. W uroczystości, która odbyła się z tej okazji udział wzięli: prezydent SGPS - prof. dr hab. Wojciech Wrózek, prof. dr hab. Bożena Kozłowska oraz wicewójtowa łomżyńska - Kazimierz Ciapka (zp)

Stuchacze rekrutują się spośród kadry kierowniczej województwa łomżyńskiego i suwalskiego. W uroczystości, która odbyła się z tej okazji udział wzięli: prezydent SGPS - prof. dr hab. Wojciech Wrózek, prof. dr hab. Bożena Kozłowska oraz wicewójtowa łomżyńska - Kazimierz Ciapka (zp)

„Przy kominku” - seniorom

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Rajgrodzie nie zapomina o najstarszych mieszkańcach miasta, korzystających obecnie z dobrej zaopiekowania. „Przy kominku” - przygotowane atrakcyjne, pod górkę seniorów, program, złożony m. in. z poezji, piosenek i muzyki. Przewodzą go: prof. dr hab. Wojciech Wrózek, prof. dr hab. Bożena Kozłowska oraz wicewójtowa łomżyńska - Kazimierz Ciapka (zp)

Rejon Energetyczny Augustów zawiadamia o przerwach w dostawie ciepłej wody. Wzrost temperatury powietrza do 14 do 15 m. w godz. 7-15; zastrzeżenie MBM od 19 do 19 m. w godz. 7-15; Informacja o awarii R.E. Augustów, ul. 2213, w. 31 oraz R.E. Suwałki, tel. 2213.

Wzrost temperatury powietrza do 14 do 15 m. w godz. 7-15; zastrzeżenie MBM od 19 do 19 m. w godz. 7-15; Informacja o awarii R.E. Augustów, ul. 2213, w. 31 oraz R.E. Suwałki, tel. 2213.

Co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki - duża scena - „Słuby panienskie”, godz. 19.
Kierownictwo Teatr Lalek - (ul. Kalinowskiego 1) - „Wilk i kozłeta”, godz. 10 (spektakl zamknięty).

KINA W WOJEWÓDZTWIE ŁOMŻYŃSKIM
Łomża, „Październik” - „Dziecko wojny”, prod. radz.
Grajewo - „Jeśli odejdziesz”, prod. radz.
Kołno - „Ta jedyna”, prod. radz (od lat 12).
Wysokie Mazowieckie - „Przygoda arabska”, prod. ang.
Zambrów - „Powrót do domu”, prod. USA (od lat 15).

SUWAŁSKIM
Suwałki, „Baltyk” - „Zona odezła”, prod. radz. (od lat 15).
Suwałki, „Kultura” - „Szkołny wali”, prod. radz. (od lat 15).
Augustów - „Zurawie przyleciały za wesele”, prod. radz. (od lat 12).
Elk, „Polonia” - „Mosskwa nie wierzysz ziom”, prod. radz. (od lat 15).
Elk, „Zotza” - „Dziwna kobieta”, cz. I i II, prod. radz. (od lat 15).
Elk, „Studio” - „Jak zranione ptaki”, prod. radz. (od lat 15).
DKF „Rycerz”, prod. polsk.
Giżycko - „39 stopni”, prod. ang. (od lat 12).
Gódką - „Baśń o Jasnym Sołku”, prod. radz. „Brylantowa rękawica”, prod. radz.
Olecko - „Kurierz dyplomatyczny”, prod. radz. (od lat 12).
Orzysz - „Kobietka”, prod. radz. (od lat 15).
Pisz - „Stepowy rumak”, prod. radz. (od lat 12).
Rajgrodzko - „Wniebowstąpienie”, prod. radz. (od lat 15).
Sejny - „Zapamiętajmy to!” - prod. radz. (od lat 12).
Węgorzewo - „Niezłomna kobieta”, prod. USA (od lat 15).
Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

Nowe pawilony rzemieślnicze w Grajewie

Rozwój i sprawność usług rzemieślniczych uzależniona jest w dużym stopniu od posiadania odpowiednich lokali. Tymczasem zapewnienie pomieszczeń na działalność usługową dla rzemieślników jest problemem trudnym, jedną z dróg jego złagodzenia jest budowa nowych zakładów sposobem gospodarczym, z własnych środków rzemieślników i z pomocą kredytów państwa. Inicjatywa taka wysunięta przez Wojewódzki Komitet SD w Łomży spotkała się z żywym zainteresowaniem. Zgłosiło się ponad 30 rzemieślników, chętnych do budowy wspólnych pawilonów usługowych w Łomży i Grajewie. Są już pierwsze efekty.

Niedawno w Grajewie przekazano do użytku pierwszy nowy wybudowany pawilon przy ul. Marchlewskiego. Będzie budowany również następny, przy ul. Nowej. Oddany do użytku nowoczesny pawilon o trzech kondygnacjach, zbudowany na miejscu dawnych szpetnych budek, jest teraz ozdobą całej ulicy Marchlewskiego. Na parterze budynku znajdują się wygodne rzemieślnicze zakłady usługowe, kafelek, krawiecki oraz prywatny sklep galanterijny. Natomiast na piętrze znalazły się mieszkania właścicieli zakładów.

Rozpoczęty już wspólny pawilon usługowy przy ul. Nowej będzie dwukondygnacyjnym budynkiem. Znajdzie się w nim 10 rzemieślniczych zakładów usługowych różnych branż, dwa prywatne sklepy i placówka handlowa „Bazaru Rzemiosła”.

Trzeba stwierdzić, że budowa pawilonów usługowych znajduje nie tylko zrozumienie, ale i daleko idącą pomoc ze strony grajewskich władz miejskich. To zachęca rzemieślników do podejmowania, szczerze mówiąc, niełatwego zadania jakim jest każda budowa nowego obiektu. Duże zaangażowanie wykazuje też miejscowa Spółdzielnia Rzemieślnicza Rzemiosł Różnych oraz samorząd Cechu Rzemiosł Różnych. (mar)

Ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Goldapi zaledwie parę kroków od lasu Kumięcie. Las zastępuje się gładką powierzchnią. Szczęśliwie chętnie przebywają w nim młodzi, zdobywając wiele sukcesów, nierzadko nadzwyczajnych. Nadzwyczajną sprawę mecenat nad komitetem opiekunów szkoły.

Uczniowie każdego roku sadzą las na powierzchni 4-5 ha, w lasach posadzieli jedną szkołę, zebrał nasiona jarząbu szwedzkiego, uczestni-

li w akcji zawiązywania domków płaskich. Natomiast leśnicy zaprezentowali dzieciom trofea myśliwskie. Szkolne koło Ligi Ochrony Przyrody wspólnie z PTTK zorganizowało jesienną wycieczkę do Puszczy Rominickiej. Opiekunowie Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych i młodzież z Bań Mazurskich, Dubienek i Goldapi zwiędli puszcząnskie rezerwaty: Mechacz Wielki, Boczek, Dziaki Kąt i Czerwona Struga. (tan)

Ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Goldapi zaledwie parę kroków od lasu Kumięcie. Las zastępuje się gładką powierzchnią. Szczęśliwie chętnie przebywają w nim młodzi, zdobywając wiele sukcesów, nierzadko nadzwyczajnych. Nadzwyczajną sprawę mecenat nad komitetem opiekunów szkoły.

Uczniowie każdego roku sadzą las na powierzchni 4-5 ha, w lasach posadzieli jedną szkołę, zebrał nasiona jarząbu szwedzkiego, uczestni-

li w akcji zawiązywania domków płaskich. Natomiast leśnicy zaprezentowali dzieciom trofea myśliwskie. Szkolne koło Ligi Ochrony Przyrody wspólnie z PTTK zorganizowało jesienną wycieczkę do Puszczy Rominickiej. Opiekunowie Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych i młodzież z Bań Mazurskich, Dubienek i Goldapi zwiędli puszcząnskie rezerwaty: Mechacz Wielki, Boczek, Dziaki Kąt i Czerwona Struga. (tan)

Ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Goldapi zaledwie parę kroków od lasu Kumięcie. Las zastępuje się gładką powierzchnią. Szczęśliwie chętnie przebywają w nim młodzi, zdobywając wiele sukcesów, nierzadko nadzwyczajnych. Nadzwyczajną sprawę mecenat nad komitetem opiekunów szkoły.

Uczniowie każdego roku sadzą las na powierzchni 4-5 ha, w lasach posadzieli jedną szkołę, zebrał nasiona jarząbu szwedzkiego, uczestni-

li w akcji zawiązywania domków płaskich. Natomiast leśnicy zaprezentowali dzieciom trofea myśliwskie. Szkolne koło Ligi Ochrony Przyrody wspólnie z PTTK zorganizowało jesienną wycieczkę do Puszczy Rominickiej. Opiekunowie Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych i młodzież z Bań Mazurskich, Dubienek i Goldapi zwiędli puszcząnskie rezerwaty: Mechacz Wielki, Boczek, Dziaki Kąt i Czerwona Struga. (tan)

Ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Goldapi zaledwie parę kroków od lasu Kumięcie. Las zastępuje się gładką powierzchnią. Szczęśliwie chętnie przebywają w nim młodzi, zdobywając wiele sukcesów, nierzadko nadzwyczajnych. Nadzwyczajną sprawę mecenat nad komitetem opiekunów szkoły.

Uczniowie każdego roku sadzą las na powierzchni 4-5 ha, w lasach posadzieli jedną szkołę, zebrał nasiona jarząbu szwedzkiego, uczestni-

li w akcji zawiązywania domków płaskich. Natomiast leśnicy zaprezentowali dzieciom trofea myśliwskie. Szkolne koło Ligi Ochrony Przyrody wspólnie z PTTK zorganizowało jesienną wycieczkę do Puszczy Rominickiej. Opiekunowie Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych i młodzież z Bań Mazurskich, Dubienek i Goldapi zwiędli puszcząnskie rezerwaty: Mechacz Wielki, Boczek, Dziaki Kąt i Czerwona Struga. (tan)

Spotkanie z reżyserem L. J. Majewskim

Dyskusyjny Klub Filmowy „Helios” zaprasza do ekskluzywnego „Studio” na spotkanie z Lechem J. Majewskim oraz projekcją jego filmu „Rycerz” 12 listopada o godz. 18. L. J. Majewski jest reżyserem i poetą młodego pokolenia. Frócz „Rycerza”, który jest jego debiutem fabularnym, zrealizował m.in. etiudę „Bioskopia” oraz nowelę „Zwastowanie” do filmu „Zapamiętajmy ciszę”. Wydał tom poezji „Baśnie z tysiąca nocy i jednego miasta”, w przygotowaniu następny - „Poszukiwanie raju”. (jot)

Dyskusyjny Klub Filmowy „Helios” zaprasza do ekskluzywnego „Studio” na spotkanie z Lechem J. Majewskim oraz projekcją jego filmu „Rycerz” 12 listopada o godz. 18. L. J. Majewski jest reżyserem i poetą młodego pokolenia. Frócz „Rycerza”, który jest jego debiutem fabularnym, zrealizował m.in. etiudę „Bioskopia” oraz nowelę „Zwastowanie” do filmu „Zapamiętajmy ciszę”. Wydał tom poezji „Baśnie z tysiąca nocy i jednego miasta”, w przygotowaniu następny - „Poszukiwanie raju”. (jot)

Dyskusyjny Klub Filmowy „Helios” zaprasza do ekskluzywnego „Studio” na spotkanie z Lechem J. Majewskim oraz projekcją jego filmu „Rycerz” 12 listopada o godz. 18. L. J. Majewski jest reżyserem i poetą młodego pokolenia. Frócz „Rycerza”, który jest jego debiutem fabularnym, zrealizował m.in. etiudę „Bioskopia” oraz nowelę „Zwastowanie” do filmu „Zapamiętajmy ciszę”. Wydał tom poezji „Baśnie z tysiąca nocy i jednego miasta”, w przygotowaniu następny - „Poszukiwanie raju”. (jot)

W Wysokim Mazowieckiem Dobra praca Zakładu Mleczarskiego

Załoga Zakładu Mleczarskiego w Wysokim Mazowieckiem z nadwyżką wykonuje zadania planowe od pierwszych miesięcy bieżącego roku. Plan skupu mleka za dziesięć miesięcy br. wykonano w 105,2 proc., skupując 70 mln 33 tys. litrów. Dynamika skupu wzrosła o blisko 12 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego.

W ciągu 10 miesięcy br. wyprodukowano 200 ton twarogów co stanowi 114,2 proc. planu, 1,625 ton masła, co stanowi przekroczenie o ponad 9 proc. tegorocznego planu produkcyjnego oraz 1,285 ton serów twardych „edamskiego” i „podlaskiego”. Na rynek dostarczono również 1 mln 693 tys. litrów mleka spożywczego. Wzrost wartości produkcji uzyskano przede wszystkim poprzez zwiększoną wydajność pracy, która osiągnęła

kwotę 1 mln 874 tys. zł na jednego pracownika. Dynamika wzrostu wydajności pracy zwiększyła się w stosunku do roku ubiegłego o około 23 proc. Są to znaczne osiągnięcia i tym bardziej godne podkreślenia. Ze wypracowania je w trudnych warunkach. Zakład mleczarski w Wysokim Mazowieckiem z trudnym położeniem, potrzeby rejonu. Warto dodać, że kosztrem ponad 500 mln zł zakład jest rozbudowywany.

Mozna zatem powiedzieć, że w przypadku Zakładu Mleczarskiego w Wysokim Mazowieckiem o sukcesach produkcyjnych zdecydowała przede wszystkim rzetelność i wysoka jakość pracy załogi. Na wyróżnienie zasługują m.in. brygadzista masłowni - Tadeusz Ertman i serowni - Mieczysław Deciewicz. (dat)

Wypadki drogowe

Na drodze z Elku do Mrów kierujący „Fiatem 125 SP” - taxi, 42-letni Kazimierz S., potracił kilka kierowców. Wzrost temperatury powietrza do 14 do 15 m. w godz. 7-15; zastrzeżenie MBM od 19 do 19 m. w godz. 7-15; Informacja o awarii R.E. Augustów, ul. 2213, w. 31 oraz R.E. Suwałki, tel. 2213.

Wzrost temperatury powietrza do 14 do 15 m. w godz. 7-15; zastrzeżenie MBM od 19 do 19 m. w godz. 7-15; Informacja o awarii R.E. Augustów, ul. 2213, w. 31 oraz R.E. Suwałki, tel. 2213.

Wzrost temperatury powietrza do 14 do 15 m. w godz. 7-15; zastrzeżenie MBM od 19 do 19 m. w godz. 7-15; Informacja o awarii R.E. Augustów, ul. 2213, w. 31 oraz R.E. Suwałki, tel. 2213.

Wzrost temperatury powietrza do 14 do 15 m. w godz. 7-15; zastrzeżenie MBM od 19 do 19 m. w godz. 7-15; Informacja o awarii R.E. Augustów, ul. 2213, w. 31 oraz R.E. Suwałki, tel. 2213.

Wzrost temperatury powietrza do 14 do 15 m. w godz. 7-15; zastrzeżenie MBM od 19 do 19 m. w godz. 7-15; Informacja o awarii R.E. Augustów, ul. 2213, w. 31 oraz R.E. Suwałki, tel. 2213.

Wzrost temperatury powietrza do 14 do 15 m. w godz. 7-15; zastrzeżenie MBM od 19 do 19 m. w godz. 7-15; Informacja o awarii R.E. Augustów, ul. 2213, w. 31 oraz R.E. Suwałki, tel. 2213.